

DZIENNIK ZACHODNI

Sobota-niedziela 4-5 kwietnia 2020

Koronawirus. Dane Głównego Inspektora Sanitarnego Zakażony co szósty pracownik służby zdrowia w Polsce!

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl



Epidemia

Główny Inspektorat Sanitarny po raz pierwszy podał dane, które mogą spowodować, że walka z koronawirusem będzie szczególnie długa i trudna. Z danych GIS wynika, że aż co szósty pracownik ochrony zdrowia jest zakażony koronawirusem, a 4,5 tysiąca z nich przebywa na kwarantannie. Zarazili się przede wszystkim dlatego, że nie mieli wystarczającej liczby strojów ochronnych, maseczek, rękawiczek, gogli. Nie mieli też wykonywanych testów na obecność koronawirusa. Chory nie wiedzą, którego dnia i o jakiej porze ich szpital przestanie przyjmować pacjentów.

Dwa przypadki z wczorajszego południa to wykrycie koronawirusa u neurologi ze Szpitala Miejskiego w Sosnowcu. Wcześniej dwie zarażone pielęgniarki z izby przyjęć i oddziału internistycznego spowodowały, że na kwarantannę musiało udać się 14 pracowników szpitala, który - w konsekwencji -



Najbardziej narażeni na zakażenie wirusem są pracownicy medyczni

wstrzymał przyjęcia. Niemal w tym samym czasie wirusa wykryto u dwóch pracowników szpitala w Rudzie Śląskiej.

Wcześniej koronawirusa wykryto u lekarki chirurgii z Centrum Pediatrii im. Jana Pawła II. Aż 20 pacjentów i 25 medyków ze Szpitala w Wodzisławiu też ma koronawirusa. Placówka wstrzymała przyjęcia na oddziały i pracę izby przyjęć nie tylko w Wodzisławiu, ale też w swojej drugiej lokalizacji, czyli Rydułtowałch. Z powodu stwierdzenia koronawirusa u pielęgniarki ze Szpitala w Czeladzi wyła-

czono z pracy oddział internistyczny z pododdziałem kardiologicznym, a 40 pacjentów i medyków znalazło się w kwarantannie.

Zakażenie jednego z anestezjologów spowodowało wcześniej kwarantannę wojewody i szefowej wojewódzkiego sanepidu. By ograniczyć kontakt lekarzy z najbliższymi na czas epidemii Śląska Izba Lekarska będzie dofinansowywać mieszkania dla lekarzy, którzy chcą lub muszą odizolować się od rodziny.

Chińskie doświadczenia z Wuhan, gdzie rozpoczęła się światowa epidemia, pokazują, że najłatwiej medykom zarazić się, pracując na trzech oddziałach: ogólnym, ratunkowym i na oddziale intensywnej terapii. W przypadku polskich medyków dochodzi do tego jeszcze dramatyczny brak środków jednorazowych. Poza tym nie są obowiązkowo testowani, a to zdecydowanie ułatwiłoby rozporządzanie i tak szczupłymi siłami medycznymi w Polsce. Jak powiedział nam lekarz przebywający na kwarantannie, po siedmiu dniach, gdy infekcja się objawia, powinno się lekarzom i pielęgniarcom robić testy. Jeśli są negatywne mogą wracać do pracy. W Warszawie prywatna firma zaoferowała wykonanie lekarzom bezpłatnych testów.

WIĘCEJ NA STRONIE 3

KORONAWIRUS

RAPORT

STRONY 2-6

Wybory prezydenckie: Gowin chce zmienić konstytucję. Opozycja przeciw. A PiS? Str. 4

Epidemia szybko rozlała się po całym świecie, zakażeń przybywa... Str. 6

W stanie Nowy Jork respiratorów starczy tylko na sześć dni Str. 6

Nr 80 (22.713)

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079

3,30 zł w tym 8% VAT



Dziś z DZ Magazyn Rodzinny
Przepisy na wielkanocne śniadanie
Potrawy tradycyjne, proste w przygotowaniu

Pogoda w regionie

Dzisiaj

10°C
2°CBarometr
1025 hPa
Wiatr
płn.-zach. 18 km/h
Uwaga
porywy wiatru

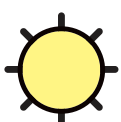
Niedziela

11°C 2°C



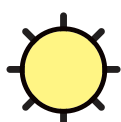
Poniedziałek

16°C 1°C



Wtorek

16°C 6°C



To już prawdziwa wiosna - temperatury kilkunastostopniowe

Melomani przesyłają zdjęcia z Mistrzem Pendereckim

Kultura

Ciągłe czekamy na zdjęcia i pamiątki melomanów związane z Krzysztofem Pendereckim.

Kilka dni temu wspólnie z Krzysztofem Korwin-Piotrowskim, siostrzeńcem zmarłego 29 marca Krzysztofa Pendereckiego, zaapelowaliśmy do melomanów o nadsyłanie wspomnień i zdjęć związanych z Mistrzem.

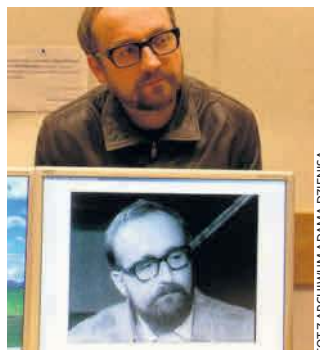
- Gdyby nie epidemia, pogrzeb Krzysztofa Pendereckiego na pewno przyciągnąłby wiele osób z różnych stron świata. Teraz to niemożliwe, dopiero kiedy

ustanie ten tragiczny dla ludzi czas pandemii, odbędzie się uroczysta msza i koncert upamiętniający jego działalność - mówi Krzysztof Korwin-Piotrowski.

Na apel odpowiedziało już wiele osób - przesyłają zdjęcia (trzy z nich poniżej), wspomnienia, a nawet wiersze. Wszystkie można znaleźć na stronie dziennikzachodni.pl i orfeo.com.pl. Nie kończymy akcji - pamiątki można wysłać pod adres: piotrowski.korwin@orfeo.org.pl, a.laduniuk@dz.com.pl, można je również publikować bezpośrednio na stronie Orfeo.com.pl na Facebooku ©



Zenon Butkiewicz i Krzysztof Penderecki w 2012 r. na budowie Europejskiego Centrum Muzyki w Lusławicach



Adam Dzienis, a przed nim portret kompozytora



Krzysztof Penderecki z krewną, Karoliną Penderecką

PRENUMERATA „DZIENNIKA ZACHODNIEGO”

32 555 02 05

Prenumeratę można zamówić też za pośrednictwem urzędów pocztowych i w internecie

Miuosh: Nie zarażajmy się, siedźmy w domach

Kultura

Mamy ciekawe pomysły, które będziemy wykorzystywać po to, aby ludzi uświadomić w bardziej humanitarny i ludzki sposób, niż chłodne polityczne konferencje. O tym, że te wszystkie instrukcje o pozostaniu w domu są rzeczywiście istotne - mówi Miuosh, raper z Katowic. - Powinniśmy brać je sobie do serca i na prawdę w tym domu siedzieć - dodaje.

Miałem to szczęście, że zdążyłem zagrać większą część trasy koncertowej po moim albumie. Niektórzy z moich kolegów nawet nie odpalili swoich tras. Ja byłem już za półmetkiem, zostało nam do dogrania 6-7 koncertów - mówi Miuosh. - Szkoda tylko, że nie zagrałem w Katowicach, bo na ten moment, to jest jedyny album, którego na żywo nie słyszała moja żona. Musiała siedzieć z córką w domu, kiedy my graliśmy dla pełnych sal w Warszawie, Krakowie czy we Wrocławiu. Zawsze w Katowicach zaczynaliśmy, tym razem



Miuosh to mieszkający w Katowicach polski raper i producent muzyczny

chcieliśmy tu skończyć, i nie zdążyliśmy - dodaje.

Czas kwarantanny stara się spędzać z bliskimi, trochę też pracuje. - Bardzo fajnie było podgoczyć ten czas, posiedzieć z moimi dziewczynami i pobyć z rodziną. Na dobrą sprawę, oprócz paru wyskoków telefonicznych, do pracy z pokoju obok, to nie zajmowałem się niczym specjalnym od 11 marca. Do studia wróciłem niedawno. Mam je bardzo blisko domu. Mogę dotrzeć tam w dosłownie 3,5 minuty. I mieć komfort ucieczki, też trochę od domu. Bo za długo usiedzieć, ktoś taki jak ja - pracoholik - nie

potrafi. Po dwóch godzinach w studiu jednak już za tym domem tęskniłem - podkreśla raper.

Nie zapomina o swoich fanach, stara się być z nimi blisko, przez kontakt w mediach społecznościowych. Namawia i jeszcze będzie namawiać, aby pozostać w domach.

- Mamy ciekawe pomysły, które będziemy wykorzystywać po to, aby ludzi uświadomić w bardziej humanitarny i ludzki sposób, niż chłodne polityczne konferencje. O tym, że te wszystkie instrukcje o pozostaniu w domu są rzeczywiście istotne - podkreśla Miuosh.

- Powinniśmy brać je sobie do serca i naprawdę w tym domu siedzieć. Nie obrażać się, że ktoś, odgórnie, chce nam trochę naszej wolności zabrać. Bo umówmy się, tu nie chodzi o to, żebyśmy czegoś na tych ulicach nie widzieli. Tylko byśmy nie zarażali siebie nawzajem. I nie mieli coraz większych problemów w kraju, takich jakie mają nasi sąsiedzi, czy takie kraje jak Francja i Hiszpania.

Ola Szatan

Szarama: Nie wiemy, jaka będzie sytuacja 10 maja

Rozmowa „Dziennika Zachodniego” i Radia Piekary

Wybory? Poświętch minister Szumowski swoje stanowisko przedstawi premierowi, i prezydentowi - mówi Wojciech Szarama, poseł PiS.

Prima aprilis już za nami. Zresztą sytuacja wymaga powagi. Ta historia z wyborami 10 maja to jest jakaś gra z opozycją, temat zastępczy w obliczu kryzysu?

To jest historia opisana w konstytucji i polskim prawie: kończy się 5-letnia kadencja prezydenta Andrzeja Dudy i trzeba dokonać nowego wyboru. Termin wyborów został ustalony i zaakceptowany przez wszystkich.

Okoliczności jednak się zmieniły. Czy pan też uważa, że prezydenta RP powinniśmy wybrać... na pocztę?

Powinniśmy wybrać prezydenta. W kwestii wyborów 10 maja bardzo ważne będzie stanowisko ministra zdrowia. Po świętach minister



Gościem Marcina Zasady był Wojciech Szarama, poseł Prawa i Sprawiedliwości

Szumowski złożył prezydentowi i premierowi informację dotyczącą możliwości przeprowadzenia wyborów. Nie wiemy, jak będzie wyglądała sytuacja 10 maja, ale do tych wyborów trzeba się przygotowywać, natomiast niczyj nikt nie będzie robił na siłę.

Minister Sasin oświadcza, że listonosz mógłby wrzucić kartę wyborczą do skrzynki pocztowej jak zwykłą przesyłkę. Ciężko traktować te propozycje poważnie.

Tak właśnie działa poczta. Ale nie antycypujemy rozwią-

zań, które być może poczta nam zaoferuje. Zaczniemy od tego, czy coś takiego jest możliwe. Uważam, że jest możliwe. Poza tym, jeśli te wybory będą odbywać się za rok, sytuacja z epidemią też może uniemożliwiać normalne ich przeprowadzenie. Przecież jakos ten problem trzeba rozwiązać, bo państwo musi normalnie funkcjonować.

Przeczytałem ustawę o głosowaniu korespondencyjnym. Czy w takich okolicznościach wypada uchylać tak słabe prawo?

W takiej sytuacji trzeba podejmować inne działania niż normalnie. Jest oczywiście stanowisko TK mówiące, by nie zmieniać ordynacji na pół roku przed wyborami. Ale stosując starą ordynację uniemożliwilibyśmy udział w wyborach np. ludziom na kwarantannie.

Czy pan właśnie przyznał, że mamy w Polsce stan wyjątkowy?

Nie. Jest stan epidemii. Rozmawiał: Marcin Zasada

DYŻURNY DZ

797 001 098
facebook.pl/dziennikzachodni.pl
mail: o.krzyzyk@dz.com.pl
Jestem dziś reporterką dyżurną i czekam na Państwa telefony i maile w różnych, nie tylko dotyczących pandemii sprawach.

Olga Krzyżyk
797 001 098

WAŻNE TELEFONY

Wykaz numerów infolinii sanepidów powiatowych w województwie śląskim

Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532
Chorzów: 692 180 830
Cieszyn: 502 281 673
Częstochowa: 661 868 810
Dąbrowa Górna: 795 513 569
Gliwice: 666 227 205
Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935
Katowice: 660 686 917
Kłobuck: 608 655 241
Lubliniec: 604 619 629
Myszków: 603 779 492
Racibórz: 604 106 359
Ruda Śląska: 668 164 330
Rybnik: 508 450 028; 609 519 192
Sosnowiec: 500 060 599
Tychy: 512 370 717
Wodzisław Śląski: 601 499 841
Zawiercie: 607 131 032
Żywiec: 605 538 283.

Ponadto 24-godzinny dyżur pełni punkt informacyjny WSSE w Katowicach, tel. 32 351 23 00.

Infolinia WSS-E w sprawie koronawirusa: 539 963 856; 606 488 680.

KALENDARIUM

1883
137 lat temu

Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego Zygmunt Wróblewski i Karol Olszewski jako pierwsi na świecie skroplili tlen.

1923
97 lat temu

Założono amerykańską wytwórnię filmową Warner Bros. Jest jednym z największych na świecie producentów i dystrybutorów produkcji filmowych i telewizyjnych.

1949
71 lat temu

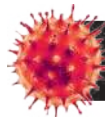
W Waszyngtonie został podpisany Traktat Północnoatlantycki powołujący do życia NATO.

1953
67 lat temu

Uruchomiono pierwszy model komputera stacjonarnego IBM 701.

1998
22 lata temu

W Japonii otwarto najdłuższy na świecie most wiszący - Akashi Kaikyō (3 911 m). (JJ)



Dziś nikt nie jest w stanie stwierdzić, jak długo jeszcze potrwa epidemia

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl



Rozmowa

Zakończenie epidemii koronawirusa w ostatnim tygodniu interesowało przede wszystkim polityków PiS, którzy za wszelką cenę chcą przeprowadzić wybory prezydenckie 10 maja. Zdaniem lekarzy to nierealne i groźne dla Polaków. Wiele firm, z pomocą matematyki, próbuje ocenić, jak długo ludzkość będzie dręczona przez koronawirusa. Niewiele to daje, bo ta epidemia jest inna od wszystkich. O tym, jak przebiegają epidemie, mówi dr hab. Jerzy Jarońszewicz, ordynator Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego i Hepatologii Szpitala Specjalistycznego nr 1 w Bytomiu.

Czy możemy stwierdzić, kiedy skończy się lub zacznie wygaszać obecna epidemia koronawirusa?

Każda epidemia ma swój określony przebieg. Jest faza narastania, stabilizacji i wygaszania danej epidemii. Trzeba jednak powiedzieć, że aktualna epidemia koronawirusa nie jest podobna do żadnej z dotychczasowych epidemii, jakie świat przechodził.

Dlaczego?

Po pierwsze mamy do czynienia z bardzo ukrytym wrogiem, bo w tej chorobie zakaźność nie poprzedza wystąpienia objawów, bo mamy nosicieli czy chorych bezobjawowych, nie ma też jednoznacznych objawów, jak w przypadku ospy czy odry,



FOT. 123RF

Tylko pełna izolacja i wprowadzenie zabezpieczeń w postaci maseczek i jednorazowych rękawiczek jest w stanie skrócić czas trwania wyjątkowo „przebiegłej” epidemii koronawirusa

gdzie objawy były jednoznaczne i rozpoznanie można było postawić łatwo. A tu nawet oprócz wymienianych najczęściej dolegliwości, jak gorączka, kaszel, duszności, pojawiają się problemy z rozpoznanem smaku.

Nie wiemy zatem, kiedy pojawi się u nas etap wygaszania tej epidemii?

Każda epidemia ma swoją latencję, czyli stan utajenia. Tu okres wylegania trwa około siedmiu dni, zaś choroba trwa od dwóch do trzech tygodni. Spadek śmiertelności będzie widoczny dopiero po zmniejszeniu się liczby zachorowań.

Na jakim etapie teraz jesteśmy?

Na etapie wzrastania liczby przypadków każdego dnia. Stabilizacja zachorowań nastąpi wtedy, gdy dzień w dzień przez okres ok. dwóch tygodni będziemy obserwować tę samą liczbę zachorowań. To, że jednego dnia jest trochę mniej niż drugiego, nic nie oznacza. Poza tym wyniki, które oglądamy, są pobrane w dniach poprzednich. Niekiedy na wyniki trzeba czekać dwa, trzy dni. Uważam, że liczba dzienna zachorowań może być nieco przypadkowa, bo każde laboratorium działa w swoim rytmie i uwalnia dane.

Jeśli zatem ktoś mówi, że szczyt zachorowań przypadnie w święta albo na przełomie kwietnia i maja, to po prostu wróży z fusów?

Niestety. Na razie nie ma stabilnego trendu w tej epidemii, a tylko wtedy można ewentualnie mówić o jakichś przybliżonych terminach. W sumie, o koronawirusie wiemy mało i jeszcze może nas czymś zaskoczyć.

Czy jednak nie wiedzielibyśmy więcej, gdyby i testów było więcej?

Kluczem w każdej epidemii jest izolacja osób zakażonych.

Nie wiemy jednak, ilu jest nosicieli, bo nie robimy testów?

Nie mamy tych danych, zwłaszcza że gros osób jest nosicielami i nie ma żadnych objawów choroby. Nie da się wszystkim zrobić testów.

Czyli pozostaje nam izolacja?

Tak. Dlatego rząd przyjął model izolacji wszystkich. To jedyna strategia, którą mógł przyjąć, bo nie ma możliwości przetestowania tak dużej

2 o stabilizacji zachorowań i wygaszaniu epidemii będzie można mówić dopiero wtedy, gdy liczba zachorowań będzie utrzymywała się na podobnym poziomie przez dwa kolejne tygodnie. Wtedy będzie można określić czas jej trwania

populacji jak nasza. Nie wiem, kto byłby w stanie obsłużyć taką ilość testów. Nie jest to realne. Tego się po prostu w żadnym kraju zrobić nie da.

A zwykle jak długo epidemie trwają?

Jeśli chodzi o czas trwania epidemii, to dużo zależy od jej śmiertelności. Im bardziej śmiertelna, tym trwa krócej, szybciej się wypala. Tak jak na przykład epidemia eboli. Koronawirus na szczęście nie jest tak śmiertelny, ale to jednak, moim zdaniem, wydłuży czas trwania epidemii. ©©

MOGĄ LICZYĆ NA POMOC

ŚLĄSKA IZBA LEKARSKA POMAGA

Śląska Izba Lekarska udostępniła swój budynek na potrzeby organizacji magazynu środków ochrony indywidualnej. Trafiają do niego między innymi maseczki chirurgiczne, kombinezony ochronne, przyłbice, rękawiczki czy płyny do dezynfekcji, które udaje się pozyskiwać nieodpłatnie od różnych firm i instytucji. Śląskiej Izbie Lekarskiej udało się także zorganizować, dzięki uprzejmości oddziału KWK Piast-Ziemowit, tysiąc litrów płynu na bazie chloru do dezynfekcji powierzchni. W pierwszej kolejności jest on przekazywany szpitalom i poradniom. Największe zapotrzebowanie jest jednak na płyn do dezynfekcji skóry dłoni na bazie alkoholu. ŚIL stara się zakupić go od spółki Orlen Oil. Uruchomione zostały także inne formy pomocy. Jedną z nich jest „Lokal na izolację prewencyjną”. Lekarze, którzy muszą lub chcą odizolować się od swoich rodzin, mogą skorzystać z pokoiów w preferencyjnych cenach. Takie lokale znajdują się między innymi w: Zabrze, Katowicach, Bytomiu, Tarnowskich Górach czy Świętochłowicach. Dodatkowo lekarze mogą liczyć na dofinansowanie noclegów ze strony Śląskiej Izby Lekarskiej. (AGA)

Rybnik: auto uderzyło w drzewo i stanęło w płomieniach, zginął kierowca

Wypadek

Arek Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Koszmarne wypadek na ulicy Śląskiej w Rybniku. Nissan micra z niewiadomych przyczyn wypadł z drogi i uderzył w drzewo. Auto stanęło w płomieniach. Kierowca zginął na miejscu.

To był dramatyczny poranek na rybnickich drogach. W piątek po godzinie 8.30 miejskie służby na nogi postawił telefon świadka, który zobaczył rozbity i płonący samochód na ulicy Śląskiej w Rybniku. Natychmiast na miejsce wysłane zostały jednostki policji, straży pożarnej i pogotowie ratunkowe. Ruch na tym odcinku drogi został całkowicie zablokowany na kilka godzin.

- Ze wstępnych ustaleń drogówki wynika, że kierujący osobowym nissanem, jadąc od ulicy Wodzisławskiej w kierunku Chwałowic, z nieznanymi dotychczas przyczynami zjechał na pobocze, a następnie uderzył w drzewo - mówi asp. Bogusław Kobeszko z Komendy Miejskiej Policji w Rybniku.

Samochód od razu stanął w płomieniach. Strażacy po przybyciu na miejsce przystąpili do akcji gaśniczej. Niestety, nie udało się uratować kierowcy, który - jak się okazało - samochodem podróżował sam. Auto spłonęło niemal całkowicie. Jeszcze kilka godzin po zdarzeniu śledczy pracowali na miejscu. Był też prokurator. - Policjanci ustalają przyczyny i okoliczności wypadku - wyjaśnia asp. Bogusław Kobeszko.

Do wypadku doszło na drodze łączącej dzielnicę Chwałowice z drogą krajową nr

78 Rybnik - Wodzisław Śląski. Na drodze, po obu stronach, znajdują się liczne drzewa, a także niewielkie betonowe, przestarzałe bariery ochronne. Na odcinku, na którym doszło do tragedii, obowiązuje ograniczenie prędkości do 40 kilometrów na godzinę. W niewielkiej odległości od miejsca wypadku jest też zakręt.

Dlaczego samochód wypadł z drogi - czy kierowca zasłabł za kierownicą? Dlaczego nie opuścił pojazdu? Na te i wiele innych pytań będą musieli odpowiedzieć rybnicki śledczy. ©©



FOT. KMP RYBNIK

Po wypadku ulica Śląska w Rybniku była zablokowana przez kilka godzin. Śledczy wyjaśniają przyczyny tragedii

Gowin chce zmienić konstytucję. Opozycja jest przeciwna. A PiS?

Kacper Rogacin
Twitter: @krogacin



Warszawa

Pokilkudniowych tarcach w Zjednoczonej Prawicy, Jarosław Gowin zaproponował zmianę konstytucji. Kadencja prezydenta Andrzeja Dudy miałaby zostać wydłużona do 2022 roku, ale nie mógłby on startować w kolejnych wyborach. Opozycja jest przeciwna.

Zamieszanie w Zjednoczonej Prawicy rozpoczęło się kilka dni temu, kiedy Jarosław Kaczyński zażądał od Jarosława Gowina poparcia pomysłu PiS, by wybory prezydenckie przeprowadzić 10 maja metodą głosowania korespondencyjnego. Wicepremier nie zgodził się na takie rozwiązanie. W mediach pojawiały się informacje o tym, że spór może doprowadzić nawet do opuszczenia przez Porozumienie Zjednoczonej Koalicji, co skutkowałoby utraceniem większości rządzącej.

W czwartek wieczorem w siedzibie PiS przy ul. Nowogrodzkiej odbyła się narada liderów partii, prowadzona właśnie wokół tego tematu. Jednocześnie Jarosław Gowin zastanawiał się, jaką decyzję podjąć. Miał ogłosić ją na konferencji prasowej w piątek



Jarosław Kaczyński mówił w piątek rano, że wybory muszą odbyć się 10 maja. Kilka godzin później Jarosław Gowin stwierdził, że to niemożliwe i ogłosił swoją propozycję

o godz. 10.30, ale ostatecznie zrobił to dwie i pół godziny później. Według naszych informacji – jedną z długo rozważanych opcji było m.in. przeniesienie wyborów na jesień, ale w końcu zdecydowano się na inny wariant.

Projekt Porozumienia wymagałby zmiany konstytucji, na co

potrzebna byłaby współpraca również klubów opozycyjnych. Eksperci od razu przypomnieli, że zgodnie z konstytucją, projekt ustawy o jej zmianie może przedłożyć co najmniej 1/5 ustawowej liczby posłów, czyli 92. Porozumienie Gowina posiada natomiast 18 posłów.

„Mając na uwadze interes Polski popieramy i będziemy popierać propozycję premiera Gowina, oczywiście jeśli znajdzie się większość w Sejmie i Senacie dla poparcia takiego rozwiązania” – napisała na Twitterze Anita Czerwńska, rzecznik PiS. Z kolei Onet podał, że prezydent Andrzej

SZCZEGÓŁY PLANU GOWINA

JAROSŁAW GOWIN: „WYBORY ZA DWA LATA”

– Stajemy wobec wyboru życia albo śmierci. Wybory 10 maja nie mogą się odbyć. Bezpiecznym terminem jest przesunięcie wyborów o 2 lata. Składamy projekt, w którym możliwe jest wprowadzenie jednej siedmioletniej kadencji przy założeniu, że obecny prezydent Andrzej Duda nie będzie kandydował za 2 lata. Zmiana konstytucji wymaga szerokiego porozumienia wszystkich sił politycznych. Apelujemy do posłów KO, Lewicy, KP PSL-K15, do posłów Konfederacji, by w poniedziałek zebrać niezbędne podpisy, by ten projekt został procedowany. Pan prezydent będzie mógł podpisać go 9 maja. To jedyny konstytucyjny sposób – powiedział w piątek Gowin.

FOT. MAREK SZAWDYN

– Obowiązująca konstytucja daje możliwości, by zgodnie z tym, co faktycznie ma miejsce w Polsce, stanem klęski żywiołowej, przesunąć wybory na termin, który będzie bezpieczny dla wszystkich. Ale każdy, kto próbuje w tej sytuacji zmieniać ustrój Polski, powinien się dwa razy zastanowić, czy proponuje rozwiązania, które są w tej chwili najlepsze – powiedział na bieżąco prasowym.

„Jarosław Gowin przedstawia absurdalny pomysł, by majstrować przy konstytucji. To albo targi z Jarosławem Kaczyńskim, albo realizacja ich wspólnej strategii, by wreszcie zatopić zęby w konstytucji, na co tak długo czekali” – napisał z kolei na Twitterze Robert Biedroń.

Z kolei politycy Konfederacji twierdzą, że to oni jako pierwsi postulowali wydłużenie kadencji prezydenta do siedmiu lat, ale poczynając od następcy Andrzeja Dudy. Zdaniem ich oraz ekspertów zmiana konstytucji w taki sposób, by Andrzej Duda był prezydentem do 2022 roku, jest niezgodna z prawem.

Co dalej z wyborami? Jeśli opozycja nie poprze pomysłu Gowina, to PiS będzie mogło twierdzić, że de facto kluby opozycyjne nie chcą przełożenia wyborów z 10 maja. Nie wiadomo też jeszcze, jak na projekt wicepremiera zareaguje Jarosław Kaczyński. ©P

Wspólnie wspieramy nasze lokalne firmy. Baza jest otwarta dla Was

Nasza akcja

Pomagamy kontaktować się firmom z odbiorcami. Co więcej, firmy mogą dodawać swój działający lokalnie biznes na specjalnej platformie.

Wszyscy - i firmy, i klienci - musimy na nowo nauczyć się żyć, pracować, kupować, działać, załatwiać sprawy w tych nadzwyczajnych warunkach.

Najważniejsze jest to, aby właśnie teraz pokazać naszą lokalną solidarność. Wspólnie wspieramy nasze firmy - właśnie stąd! Choćby kupując lokalnie, oczywiście „na wynos” i w ramach „#zostańwdomu”. Pozyskując lokalnych i regionalnych klientów. Bo właśnie to daje miejsca pracy, generuje podatki, jest podstawą bytu mieszkańców naszego regionu, naszych miast i gmin.

W naszych regionalnych serwisach internetowych chcemy zaprezentować Czytelnikom właśnie lokalne firmy, które obecnie potrzebują wsparcia klientów. Pomożemy pokazać, jak lokalni przedsiębiorcy przystosowują się do obecnych warunków i z jaką ofertą wychodzą do klientów. Oto niektóre branże, do których w pierwszej kolejności kierujemy naszą bazę. Prezentujemy je w naszym serwisie. Oto niektóre z nich:

ŻYWNOSĆ - gotowe jedzenie z dostawą do domu (restauracje, bary jadalniowe).

ZDROWIE I URODA - kosmetyki, higiena, lokalne drogerie - dostępne sklepy.

MOTORYZACJA - warsztaty samochodowe.

ELEKTRONIKA I AGD - sklepy z elektroniką i z AGD.

SPORT I FITNESS - sklepy - odzież i sprzęt.

EDUKACJA - nauczanie zdalne, platformy, kursy, szkoły językowe etc.) oraz szkolenia, kursy, doradztwo (w tym webinaria i e-learningi).

KULTURA dostępna online (wirtualne teatry, muzea, streamingi).

NIERUCHOMOŚCI - sprzedaż mieszkań online bez wychodzenia z domu.

Będziemy dodawać także inne branże, możecie je Państwo sami proponować. Prosimy o kontakt na naszej stronie internetowej.



WSPIERAMY LOKALNY BIZNES

Nasza akcja: Wspieramy Lokalny Biznes - więcej szczegółów na www.dziennikzachodni.pl

Z KRAJU



FOT. ADAM JANKOWSKI

Warszawa WOŚP kupi 37 respiratorów

Fundacja WOŚP, w ramach wsparcia szpitali walczących z koronawirusem, zdecydowała o zamówieniu 37 respiratorów uniwersalnych. Wartość - blisko 2,5 miliona złotych. Urządzenia trafią do szpitali w całej Polsce z tzw. II linii walki z epidemią, a więc szpitali postawionych przez wojewodów w stan podwyższonej gotowości. Będzie to zakup realizowany dzięki uruchomieniu przez Fundację Funduszu Interwencyjnego na rzecz walki z koronawirusem w Polsce. (AIP)

Warszawa „Szkoła z TVP” pod gradem krytyki za błędy merytoryczne

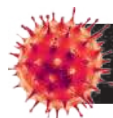
Od momentu swojej premiery program „Szkoła z TVP”, który ma pomagać uczniom w czasie, kiedy nie ma lekcji w szkole, budzi wielkie kontrowersje. Dotyczą one nie tylko poziomu nagrań, ale również merytorycznych aspektów programu. Tymczasem na nauczycieli występujących w programach spadł hejt. Internauci wytykają nieprzygotowanie, ale również wygląd, sposób wystawiania się czy zachowanie. Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, jak stresująca może być praca z kamerą w studiu, dla osób, które nie mają doświadczenia w tego typu występach. W obronie nauczycieli stanął Instytut Edukacji Pozytywnej. Dyskredytowanie nauczycieli, którzy realizując swoją misję zdecydowali się zaangażować w projekt edukacyjny, którego celem jest zapewnienie ciągłości nauczania, świadczy o niedostrzeganiu powagi sytuacji i wyzwani, które stoją przed naszym społeczeństwem w tej trudnej chwili. (AIP)

Warszawa Apel środowiska medycznego do premiera

Personel medyczny walczący każdego dnia o zdrowie i życie pacjentów zarażonych koronawirusem zwraca się do polskiego rządu z prośbą. W piśmie wystosowanym do premiera Mateusza Morawieckiego apelują o objęcie personelu medycznego udzielającego świadczeń zdrowotnych w okresie epidemii ochroną ubezpieczeniową od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Warszawa Bilety miesięczne za złotówkę

Już od soboty pracownicy ochrony zdrowia będą mogli kupić bilety miesięczne na pociąg Polregio za symboliczną złotówkę. Bilety miesięczne za 1 zł pracownicy ochrony zdrowia mogą kupić na konkretny odcinek, na przejazd w obie strony, a zakup możliwy będzie m.in. w kasach biletowych, przez internet, w aplikacji mobilnej Polregio czy u obsługi pociągu. (AIP)



Sprawdź
wiarygodne
źródła:

www.gov.pl/koronawirus
Bezpłatna infolinia 24/7:
800 190 590



Zrób dobry uczynek

**Pomóż medykom.
Zostań w weekend w domu**

Kochani Rodacy!

Koronawirusa możemy pokonać tylko wszyscy razem. To od naszej dyscypliny, odpowiedzialności i przestrzegania reguł zależy to, kiedy nasze codzienne życie zacznie wracać powoli do normalności. Weekendów będzie jeszcze mnóstwo, zdrowie mamy tylko jedno.



Chcę wyjść
z domu,
to wychodzę



Mogę wyjść
z domu,
to wychodzę



Wychodzę
z domu, kiedy
naprawdę muszę



Spotkam się
ze znajomymi



Pojadę
ze znajomymi



Zadzwonię
do znajomych



Pójdę
pobiegać



Pojeżdżę
na rowerze



Zostanę
w domu



W sklepie
tylko z koszykiem



W sklepie
z koszykiem
i w rękawiczkach

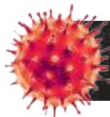


W sklepie
w rękawiczkach,
w maseczce
i z własną torbą

Więcej informacji znajdziesz na stronie: www.gov.pl/koronawirus



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW



Listonosze obawiają się zakażenia w czasie wyborów listownych

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl

Pracownicy Poczty Polskiej twierdzą, że obsługa przez tę instytucję wyborów prezydenckich, które miałyby się odbyć korespondencyjnie, to bardzo zły pomysł.

PiS uparł się, aby wybory prezydenckie odbyły się w ustalonym terminie - czyli 10 maja 2020 r. W związku z tym proponuje, aby Polacy miast iść do urn wyborczych przekazali swoje karty do głosowania listonoszom. Takie rozwiązanie miało by zminimalizować możliwość zakażenia - zarówno wśród wyborców, jak i członków komisji obwodowych. Jednak, jak wskazuje piątkowa „Rzeczpospolita”, ten pomysł źle oceniają pracownicy Poczty Polskiej, którzy będą odbierali od wyborców karty do głosowania. - Jeśli znamy sondaże, to wiemy, że już 80 proc. Polaków jest przeciwnych terminowi wyborów 10 maja. Pamiętajmy więc, że listonosze to też są Polacy, którzy boją się o swoje zdrowie - mówi Agnieszka Informacyjnej Polska Press przewodniczący prezydium Związku Zawodowego Pracowników Poczty Sławomir Redmer.

Szef związku zawodowego zwraca również uwagę, że Poczta Polska nie jest w stanie dostarczyć wszystkim pracownikom środków zabezpieczających, pomimo „wielkich wysiłków i sta-

rań służb zaopatrzeniowych. - Dzisiaj listonosze operują takim terminem, że „ja mam w rejonie 1400 klamek”. Oni nie liczą, ile mają ludzi, mieszkań, klientów, tylko ile mają klamek. Liczą po prostu miejsca, w których muszą coś dotykać, czy z czymś się stykać - mówi.

Sławomir Redmer podkreśla, że nie wiadomo jeszcze, jak głosowanie korespondencyjne miało by wyglądać. - Ja sobie nie za bardzo to sobie wyobrażam, bo pakiety wyborcze i karty do głosowania, to druki ścisłego zarachowania. Komisja wyborcza liczy je, wyborcy podpisują się na listach, że odebrali te karty do głosowania i głosują. Jednak w momencie doręczania tych kilkunastu milionów pakietów wyborczych jako druki bezadresowe, ktoś go może nie dostać. Wówczas może złożyć protest wyborczy. Jeśli to będzie przesyłka nieregulowana, to nie ma śladu, że listonosz wręczył komuś pakiet wyborczy - tłumaczy.

Tymczasem minister aktywów państwowych Jacek Sasin poinformował na antenie TVN24, że „techniczna strona operacji” głosowania korespondencyjnego byłaby wykonywana przez pocztę i nadzorowana przez niego. Sasin dodał, że w Polsce jest prawie 30 mln wyborców, ale adresów, pod którymi wyborcy mieszkają, jest ok. 14 mln. - Poczta jest przygotowana, żeby podjąć tego typu działania. Tutaj nie mam żadnych wątpliwości. ©©

Koronawirus dotarł niemal wszędzie na świecie

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Raport

Epidemia koronawirusa wybuchła pod koniec ubiegłego roku w Chinach i szybko rozlała się po całym świecie. Przybywa zakażeń, jest ich już milion i wciąż nie widać końca za-razy.

Po wybuchu pandemii koronawirusa w Chinach doliczono się na świecie już milion zakażonych. Koronawirus zabił już ponad 52 tysiące osób, najwięcej zgonów odnotowano we Włoszech i Hiszpanii.

Pierwsze 100 tysięcy przypadków zakażeń zgłoszono 55 dni po wybuchu epidemii w Chinach, na pół miliona czekaliśmy tylko 76 dni.

Liczba zakażeń podwoiła się do miliona w ciągu zaledwie ośmiu dni i nadal rośnie. Tylko ostatniej doby liczba przypadków zachorowań wzrosła o 10 procent. Po raz pierwszy wskaźnik ten osiągnął wartość dwucyfrową, odkąd wirus wyszedł poza Chiny.

W 117 krajach odnotowano ponad setkę zakażeń na koronawirusa, 50 państw ma ogniska z co najmniej tysiącem zachorowań, a siedem ma po 50 tysięcy i więcej przypadków COVID-19, głównie w Europie.



W tych czasach chyba nikomu nie jest do śmiechu. Liczba zachorowań na świecie przekroczyła magiczny milion

ZACZEŁO SIĘ W GRUDNIU 2019

Chiny, w których wybuch epidemii miał miejsce w grudniu ubiegłego roku, oficjalnie odnotowały 81 470 przypadków zakażeń i 3340 zgonów. Kraj ten ogłosił koniec epidemii, miasto Wuhan uważane za jej centrum zostało już odblokowane, życie wraca do normy.

Pojawiają się co prawda w Kraju Środka nieliczne przypadki stwierdzonych zakażeń, ale - jak informują tamtejsze władze - chodzi wyłącznie o przyjeżdżających. Nie ma zachorowań w Chinach kontynentalnych, zapewnia Pekin.

Globalny wskaźnik śmiertelności wynosi obecnie ponad 5 procent zgłoszonych zakażeń. Europa odpowiada dziś za ponad połowę wszystkich zakażeń i 70 procent zgonów związanych z wirusem. Szczególnie dotknięte epidemią są kraje Europy Południowej.

3,9 miliarda ludzi, czyli połowa światowej populacji, powinna na mocy zarządzeń pozostać w domach. To jeden ze sposobów powstrzymania rozprzestrzeniania się COVID-19.

Takie restrykcje, jak godziny policyjne i kwarantanny obowiązują w ponad 90 krajach. 2,78 miliarda mieszkańców 49 krajów ma zakaz wychodzenia z domów. Takie ograniczenia obejmują w Europie między innymi Wielką Brytanię, Francję, Włochy i Hiszpanię. W Azji podobne

nakazy dotyczą m.in. Indii, Nepalu i Sri Lanki. Podobnie jest też już w większości stanów USA.

Najpóźniej COVID-19 trafił na Czarny Ląd, zaatakowane zostały już między innymi Maroko i Republika Południowej Afryki i Erytrea.

W co najmniej 10 krajach, zamieszkałych przez 600 mln ludzi, wezwano mieszkańców do pozostania w domach, ale bez wprowadzania jakichkolwiek środków przymusu, takich jak grzywny lub aresztowania. Dotyczy to np. Niemiec, Kanady, Meksyku i Iranu.

26 innych państw, zamieszkałych przez 500 mln ludzi, wprowadziło godziny policyjne, nakazując pozostanie w domu przez całą noc. Ograniczenia te są stosowane w Afryce, w tym w Kenii, Egipcie i Mali oraz w krajach Ameryki Łacińskiej (Chile, Panama).

W siedmiu krajach restrykcje skoncentrowały się na głównych skupiskach ludzi. Zakazy obowiązują teraz każdego, kto opuszcza lub wjeżdża do Arabii Saudyjskiej - Rijadu, Medyny i Mekki.

Finlandia zarządziła podobne obostrzenia dla Helsinek, a Demokratyczna Republika Konga dla Kinszaszy.

W 183 krajach na kuli ziemskiej odnotowano ponad 52 tysiące śmiertelnych ofiar. Epicentrum epidemii jest teraz w Stanach Zjednoczonych, z prawie 150 tysiącami zakażonych i ponad 2500 śmiertelnymi ofiarami.

PROMOCJA

019631925

**DZIENNIK
ZACHODNI**

**kup dostęp
do gazety online**

-50%

Sprawdź:
www.dziennikzachodni.pl/kiosk



W stanie Nowy Jork respiratorów wystarczy tylko na sześć dni

Nowy Jork

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Nowy Jork nazywany stolicą świata zyskał teraz niechlubne miano światowej stolicy pandemii koronawirusa. Już niemal 2500 osób nie żyje, a szczyt zachorowań dopiero przed mieszkańcami tej metropolii.

Zagrożony jest nie tylko Nowy Jork, epidemia rozprzestrzenia się w błyskawicznym tempie w wielu hrabstwach. Gubernator stanu Nowy Jork Andrew Cuomo ostrzegł, że za sześć dni mogą wyczerpać się zapasy respiratorów, ponieważ liczba zgonów w całym stanie zwiększyła się tylko jednej doby z 1941 do 2373. Był to największy przyrost ofiar w tak krótkim czasie.

Respiratory są dziś najbardziej poszukiwanymi urządzeniami do walki z wirusem. Każdego

dnia setki pacjentów trafiają na oddziały intensywnej opieki medycznej. - Przy obecnym tempie ich wykorzystania za kilka dni nasze magazyny będą już puste - mówił gubernator Cuomo podczas briefingu na Kapitolu.

Wtedy, jak mówią urzędnicy odpowiedzialni za służbę zdrowia, uruchomi się procedury awaryjne, czyli wykorzystywanie aparatów używanych w leczeniu bezdechu sennego lub umieszczenie więcej niż jednego pacjenta pod jednym respiratorem. Nowojorscy urzędnicy są również przygotowani do przenoszenia respiratorów z północnych rejonów stanu do Nowego Jorku, gdzie potrzeby są najpilniejsze.

Już ponad 92 tysiące mieszkańców stanu Nowy Jork zostało zakażonych wirusem. Prawdziwa liczba jest prawdopodobnie znacznie wyższa, bo testy są reglamentowane, bada się tylko

ludzi z najbardziej widocznymi objawami choroby, innych odsyła się do domu na kwarantannę. Liczba zakażeń i zgonów rośnie w alarmującym tempie, epidemia zbliża się do szczytu, który ma wystąpić, wedle ocen specjalistów, w kwietniu. Tylko ostatniej doby zgłoszono 432 zgony. W całym stanie hospitalizowano 13,3 tys. osób, z czego 3500 przebywa na oddziałach intensywnej opieki medycznej.

Większość zakażonych ma łagodne lub umiarkowane objawy. Inne rozwijają zapalenie płuc, czasem wymagające hospitalizacji. Ryzyko śmierci jest największe w przypadku starszych osób i osób z innymi problemami zdrowotnymi. Cuomo mówi, że systemy opieki zdrowotnej „są tak silne, jak ich najsłabsze ogniwo”. I dodaje, że na przedmieściach Long Island i w hrabstwie Westchester zanotowano ostatnio niepokojący wzrost zakażeń. ©©

Nieliczni mają swoje krzyże cmentarne i tablice, swoje ulice czy place

Teresa Semik
t.semik@dz.com.pl



Ruch oporu na Śląsku

Wybitny konstruktor inż. Mikołaj Kotowicz, pseudonim „Mieczysław”, który przed wojną zmodernizował walcownię huty „Pokój”, pisał do żony z mysłowickiego więzienia, że liczyć może tylko na „likwidację”. Został rozstrzelany w KL Auschwitz tuż przed wyzwoleniem obozu.

Mikołaj Kotowicz, rocznik 1908, pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej, która po wybuchu rewolucji październikowej opuściła Petersburg i osiedliła się w Brześciu nad Bugiem. Tutaj Mikołaj ukończył gimnazjum, a następnie studiował w Politechnice Warszawskiej, potem także w Niemczech i we Francji. W hucie „Pokój” w Nowym Bytomiu, dziś dzielnicy Rudy Śląskiej, pracował od 1934 roku do wojny.

Huta należała wówczas do spółki Śląskie Zakłady Górniczo-Hutniczej z siedzibą w Katowicach. Inżynier Kotowicz całkowicie zmodernizował starą walcownię i zbudował nową według pomysłu Tadeusza Sendzimira, tego „Edisona metalurgii”, który opracował oryginalną linię produkcyjną do walcowania cienkiej blachy na zimno z równoczesnym jej rozciąganiem. Linia ta pracowała w hucie „Pokój” przez następnych kilkadziesiąt lat.

Wynalazek Tadeusza Sendzimira spotkał się z olbrzymim zainteresowaniem za granicą. W 1938 roku konstruktor pojechał do USA, by tam nadzorować instalacje urządzeń według swoich pomysłów. Za oceanem zastała go wojna i do Polski nie wrócił.

Przymusowo zatrudniony

Tymczasem inżynier Mikołaj Kotowicz, gdy wybuchła druga wojna, wraz z całym personelem technicznym został oddelegowany do Warszawy. Tam właśnie, jak podawała potem jego żona - Zenobia Kotowicz, zaniepokoiła ich wiadomość, że inżyniera pilnie poszukują Niemcy przez istniejące w Warszawie przedstawicielstwa firm zagranicznych.

Niemcy poszukiwali Sendzimira i Kotowicza, by wykorzystać ich wiedzę w przemyśle zbrojeniowym. Znaleźli tylko Kotowicza i sprowadzili go na Śląsk. Został przymusowo za-

trudniony w hucie „Pokój” (wówczas nazywała się „Friedenshütte”).

Zbyszko Bednorz, ps. „Józek”, pisarz i poeta, a w czasie wojny w składzie Delegatury Rządu Polskiego na Kraj, poznał pracę konspiracyjną Mikołaja Kotowicza. Napisał o nim w książce pt. „Lata krecie i orłowe”, że stał się od razu jednym z głównych filarów podziemnej struktury informacyjno-propagandowej Delegatury na Śląsk. „Okazał się znakomitym konstruktorem i specjalistą również w dziedzinie... budowania misternej, niezwykle rzetelnej i operatywnej sieci, przy pomocy której zbierał wszystko to, co Polsce Walczącej mogło być przydatne na dziś i na jutro”. Był m.in. autorem przesłanego do Warszawy w 1943 roku opracowania „Uwaga gorąca o Ślązakach”, w którym poruszał m.in. sprawę volkslisty.

Oprócz pisania raportów zajmował się również kolportażem otrzymywanych od Konstantego Kempa, ps. „Tadeusz” podziemnych wydawnictw, gazetki i książek, a także rozdziałem finansowego wsparcia, z funduszy Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy, osobom dotkniętym przez niemiecki terror.

Zdaniem Juliusza Niekrasza, autora książki „Z dziejów AK na Śląsku”, to w hucie „Pokój”, z inżynierem Mikołajem Kotowiczem zdołał nawiązać kontakt porucznik Konstanty Kempa. Jak doszło do spotkania obu panów - nie wiadomo. Nie sposób już odtworzyć wielu nici powiązań. Większość bohaterów tej walki nie przeżyła.

W środku piekła, w Auschwitz

Porucznik Kempa, rocznik 1916, z rodziny powstańczej, był zawodowym żołnierzem Wojska Polskiego. Pochodził z Łąbęd pod Gliwicami, gimnazjum ukończył w Katowicach, podchorążówkę w Zambrowie. Bił się w kampanii wrześniowej, uciekł z niewoli niemieckiej i w konspiracji pozostawał od 1939 roku. Został łącznikiem między Delegaturą Rządu Polskiego na Kraj a Śląską Okręgową Delegaturą Rządu. Jednocześnie był szefem całej terenowej sieci

**Obowiązek pamięci
winniśmy tym, których
karta życia,
wypełnionego
konspiracyjną służbą,
została zamknięta.**

Zbyszko Bednorz, pisarz



Por. Konstanty Kempa, szef informacji. Zginął w Auschwitz



Inż. Mikołaj Kotowicz, oficer wywiadu. Zginął w Auschwitz

informacyjno-propagandowej na Śląsku.

Zbyszko Bednorz, szef działu śląskiego Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP, poznał porucznika Kempę osobiście. Píše o nim: „nasz Tadeusz, wierny aż do oświęcimskiej śmierci”. Był młody, przystojny, o ujmującym obciążeniu, o wejrzeniu pogodnym, „choć jakby zanurzonym w mgłę niepojętego smutku”.

Gdy z Delegatury Rządu przyszło polecenie założenia komórki wywiadowczej na terenie obozu KL Auschwitz, porucznik Kempa wykonał to zadanie wspólnie z dr Bolesławem Wiechułą. Otrzymał z obozu meldunki o potwornościach tego miejsca, które potem trafiły do Warszawy i Londynu. Dla potrzeb służby przeniósł się do Oświęcimia, zatrudnił w fabryce zajmującej się eksploatacją żwiru i piasku z koryta rzeki Soły. Dzięki temu nawiązał kon-



Bogusław Weiman, wydawca. Zgilotynowany w Katowicach

takty z pracującymi tutaj więźniami.

Porucznikowi Kempie przekazywał materiały wywiadowcze dotyczące uzbrojenia także inżynier Kotowicz. I te materiały wpadły w ręce gestapo, gdy w lutym 1944 roku porucznik Konstanty Kempa został aresztowany w swoim biurze w Oświęcimiu. Inżynier Kotowicz został ostrzeżony o wpadce, ale postanowił zostać, by dokończyć jakąś pracę. Ta ofiarność się na nim zemściła. Gestapo przyszło po niego trzy tygodnie później, 21 marca 1944 roku.

W grypsie do żony z więzienia w Mysłowicach pisał: „Jestem tu już siedem miesięcy. Z 80-100 ludzi, którzy wówczas zostali jednocześnie wzięci, pozostało nas tylko czterech czy pięciu. Reszta została rozdzielona pomiędzy likwidację (około 30 proc.) i obóz koncentracyjny (około 70 proc.). To w ogóle cud, że tak długo tu jeszcze się utrzymuję.

A w przyszłości liczyć mogę tylko na likwidację”.

Inżynier Mikołaj Kotowicz został rozstrzelany 6 stycznia 1945 na terenie KL Auschwitz. Tego samego dnia i o tym samym czasie został w Auschwitz powieszony Konstanty Kempa.

W liście pożegnalnym porucznik Kempa napisał m.in.: „6 I 1945 Najukochańsi Rodzice, jestem po wyroku - za parę godzin, a może minut mnie zabiją. Proszę Was, nie rozpaczajcie. Życie daję za Ojczyznę”.

Zapomnieć nie wolno

Zbyszko Bednorz w „Latach krecich...” przypomina: „Był czas, tuż po zakończeniu wojny, że wolano o podjęcie szerokiej akcji zbierania wszelkich materiałów dotyczących dziejów okupacji na Śląsku, w tym źródłowego ustalenia imiennych list poległych i zamęczonych z danymi o ich działalności konspiracyjnej”.

Jednak nastały lata „pewnej jednostronności historyczno-badawczej”, świadomego omijania dziejów AK i Delegatury Rządu Polskiego na Kraj. Niechciany bohaterami długo zajmowali się tylko uparci badacze. Choć to powoli zaczęło się zmieniać, wraz ze śmiercią świadków tamtych wydarzeń zapadli się w mroki historii. Nieliczni funkcjonują w publicznej przestrzeni. Nieliczni mają swoje krzyże cmentarne i tablice, swoje hasła we współczesnych słownikach biograficznych czy Internecie, swoje ulice czy place.

Konstantego Kempę przywrócił naszej pamięci, w wielu publikacjach, także wnuk Wojciech Kempa. Porucznik Kempa ma w Katowicach również ulicę swojego imienia. Inni nie mieli tyle szczęścia. Na przykład Bogusław Weiman, jeden z najbliższych współpracowników Józefa Korola, pierwszego komendanta Związku walki Zbrojnej na Śląsku - obok Józefa Pukowca, ps. „Chmura”, Karola Kornasa ps. „Wierch”, Bolesława Wiechuły ps. „San”. Zginął tragicznie.

Od „Świt” do „Zrywu”

Bogusław Weiman, rocznik 1904, także był synem powstańca śląskiego - Ludwika. Pochodził z Lipin Śląskich. Został głównym wydawcą, ale nie założycielem, organu prasowego Polskiej Organizacji Powstańczej, która powstała najpierw w Rybniku. Czasopismo nazywało się „Świt”, a pierwszy numer ukazał się już w październiku 1939 roku w Chorzowie. Wtedy wydawcami byli: nauczyciel Jan Drzymała, Edmund Bryłka i Fryderyk Junger.

Główny ciężar pracy wydawniczej przeszedł następnie na Bogusława Weimana. Pomagali mu w tym m.in. bracia Benedykt i Michał Rymerowie, bratankowie pierwszego wojewody śląskiego - zgilotnowani w Berlinie w 1942 roku. W zespole redakcyjnym byli też bracia Wiktor i Antoni Mierzejewscy - straceni w KL Auschwitz. Weiman mógł liczyć także na swoich braci - Longina i Kajetana.

Gazetka konspiracyjna najpierw była pisana na maszynie przez kilka kalek, ale później udało się zdobyć powielacz. Drukowano ją potem w Katowicach Ligocie w zakładzie stolarskim Konrada Preissa, w Rudzie Śląskiej i Ormontowicach. Łącznicy roznosili te gazetki po Katowicach, Świętochłowicach, Rudzie Śląskiej. Wydatki na gazetkę konspiracyjną ponosili z własnej kieszeni. Po „Świcie” wydawali jeszcze „Zryw” i „Wici”.

Dekonspiracja „Zrywu” nastąpiła w kwietniu 1940 roku, kiedy to aresztowano dużą część współpracowników pisma i członków Polskiej Organizacji Powstańczej w Rybniku.

Główny wydawca prasy podziemnej, Bogusław Weiman został aresztowany właśnie w Ormontowicach we wrześniu 1941 roku. Mniej więcej w tym samym czasie gestapo zatrzymało na dworcu w Katowicach ks. Jana Machę z Rudy Śląskiej, którego organizacja charytatywna weszła w strukturę polskiego podziemia, dowodzonego przez komendanta Józefa Korolę i zajmowała się także kolportażem „Świt”.

Dlaczego konspiratorów na Śląsku Niemcy ścigali z taką wściekłością? Rudolf Mildner, szef katowickiego gestapo w sprawozdaniu do Berlina, w listopadzie 1942 roku, pisał: „... z oceny ujawnionych materiałów i z zeznań ujętych funkcjonariuszy wynika, że ZWZ, zmierzając do wywołania powstania, stawia sobie za najważniejsze zadanie powołanie do życia nielegalnej armii polskiej oraz rozciągnięcie na terenie daleko rozgałęzionej i w najdrobniejszych szczegółach zorganizowanej sieci wywiadu i szpiegostwa. (...) Mimo podjęcia przez nas skutecznych akcji ZWZ bynajmniej nie zaprzestał na naszym terenie dalszej działalności, podejmowane są natomiast usilne starania, aby uzupełnić braki spowodowane aresztowaniami”.

Bogusława Weimana sąd w Bytomiu skazał na karę śmierci. Wyrok wykonano. Został zgilotnowany 13 czerwca 1942 roku w katowickim więzieniu przy ulicy Mikołowskiej. Świat o nim zapomniał. ©©

Małe Rzeczypospolite. Efemerycz

Mariusz Grabowski
redakcja@dz.com.pl



Historia Polski

W dziejach Polski niejednokrotnie pojawiały się separatystyczne formy państwowości. Przed wiekami traktowane były jako magnackie kaprysy, z czasem nabrały politycznej powagi.

Już Karol Radziwiłł Panie Kochanku marzył o wykrojeniu sobie kawałka Litwy na własność niezależną od Rzeczypospolitej Obojga Narodów. O ile jednak do powstania Rzeczypospolitej Radziwiłłowskiej nigdy nie doszło, Rzeczypospolita zwana Pawłowska, powołana w tym samym niemal czasie, przetrwała blisko ćwierć wieku.

Ks. Brzostowski i jego chłopci

W pojęciu prawnym Rzeczypospolita Pawłowska była republiką samorządową utworzoną w granicach I Rzeczypospolitej we wsi Pawłowo (dawniej Merecz) nieopodal Wilna, w której niepodzielnie panował właściciel wsi ks. Paweł Ksawery Brzostowski, powszechnie uważany za dziwaka i propagatora demokratycznych nowinek. Już w roku 1769 zastąpił bowiem pańszczyznę czynszowaniem i nadał chłopom wolność osobistą.

Rzeczypospolita Pawłowska obejmowała obszar ponad 3 tys. hektarów, miała własną konstytucję, herb, pieniądze, sejm chłopski, skarb, kasę samopomocy i szkołę. Działalność samorządu opierała się na specjalnie opracowanych przez Brzostowskiego przepisach prawnych i porządkowych, które zostały ogłoszone drukiem w 1771 roku pt. „Ustawy stosujące się do dobrego porządku i powinności osiadłych ludzi w dobrach Pawłowczyli Mereczu”.

Co ciekawe, Sejm Rzeczypospolitej zatwierdził urzędowo Rzeczypospolitą Pawłowską oraz uchwalił Konstytucję Rzeczypospolitej Pawłowskiej dnia 4 kwietnia 1791 r., czyli jeszcze przed uchwaleniem Konstytucji 3 maja. Podobne rozwiązania, polegające na czynszowaniu gospodarstw chłopskich, zastosowali również wzorem księdza Brzostowskiego inni właściciele ziemscy, np. Joachim Chreptowicz i Stanisław Potocki. Rzeczypospolitą Pawłowską odwiedził nawet król Stanisław August Poniatowski, który prowadził z księdzem



Przysięga polskich oficerów w „Rzeczypospolitej Zakopiańskiej”, 1918 roku

Brzostowskim korespondencję. Poniatowski odznaczył księdza Orderem Orła Białego.

W sumie republika księdza Brzostowskiego w Pawłowie funkcjonowała 25 lat. Ks. Brzostowski po rozbiore Polski wyemigrował do Saksonii, bojąc się prześladowań ze strony władz carskich. Powrócił jednak już w 1800 r. do Turgiel, gdzie zmarł w 1827 r. Pochowany został w Rukojniach. Jego nagrobek Rosjanie sprofanowali i zniszczyli.

Dodajmy, że wojska Republiki Pawłowskiej wzięły udział w insurekcji kościuszkowskiej. Rzeczypospolita Pawłowska przestała istnieć po upadku powstania listopadowego, w którym chłopci pawłowscy masowo wzięli udział. Po klęsce powstania na pawłowian spadły prześladowania ze strony władz carskich, które m.in. zamieniły kościół na cerkiew.

Ruchawka w Wielkopolsce

O ile jednak Rzeczypospolita ks. Brzostowskiego zaistniała

Republika ks. Pawła Ksawerego Brzostowskiego w Pawłowie funkcjonowała 25 lat, co ciekawe - Sejm Rzeczypospolitej ją zatwierdził

dzięki oświeceniowym hasłom równouprawnienia warstwy chłopskiej, rzeczpospolita Mosińska była owocem czysto politycznym. Proklamowana została przez Jakuba Krotowskiego-Krauthofera podczas Wiosny Ludów, w dniu 3 maja 1848 r. w Mosinie, w samym sercu Wielkopolski.

Nie był to trwały byt polityczny - przetrwał tylko 5 dni licząc do przegranej w dniu 8 maja przez powstańców bitwy pod Rogalinem, lub 6 dni do ostatecznej potyczki pod Trzebawiem w dniu 9 maja, po której powstańcze siły zbrojne złożyły broń w Bardzie pod Wrześnią, podpisując akt kapitulacyjny.

Dysproporcja sił była olbrzymia, a jej wymiar obrazuje relacja z przebiegu rogalińskiej potyczki: „Wtem najpierwszy atak wszczął się na folwarku, gdzie zaraz stodoła została zapalona. Nasi, szczególnie na poznańskiej drodze, dali kilka razy ognia z armat (dwie wiwatówki zabrane z parku rogalińskiego), i ręcznej broni, ale widząc, że i od południa, ze strony Śremu oddział żołnierstwa (Prusaków) się wali i że nie byłoby podobnym się oprzeć 10 razy liczniejszej sile, poczęli cofać się na zachód ku rzecze Warcie” - pisał Bogusław Polak w „Wiośnie ludów w Wielkopolsce”. Ale nim państewko upadło, zdążyła ukazać się tzw. Proklamacja, która szerokim echem odbiła się po dawnych ziemiach Pol-

ski. W zachowanym do dziś druku czytamy: „W Mosinie, tak jak w wielu miastach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, od marca urzęduje już Komitet Narodowy w składzie: nauczyciel Wojciech Rost, krawiec Antoni Adamski, piwowar Stanisław Stefanowicz, garncarze Jan Kordylewski i Antoni Ruszkiewicz.

3 maja dochodzi w mieście do wystąpień, w trakcie których na wezwanie przybywa Jakub Krauthofer-Krotowski wraz ze swoim powstańcym oddziałem. Tutaj, w obecności zgromadzonych mieszkańców, proklamuje on Rzeczypospolitą Mosińską, a Mosinę ogłasza tymczasową stolicą polskiego państwa. Nowym burmistrzem miasta zostaje Wojciech Rost, któremu nominację wręcza osobiście »pan naczelnik« Krotowski”.

Na tym dokumencie widnieje pieczęć z wizerunkiem orła jagiellońskiego i napisem „Polska powstająca”.

Socjalizm w praktyce

Powolywanie do życia rzeczypospolitych nie skończyło się z końcem XIX w. Oto podczas rewolty 1905 r., dokładnie 27 grudnia, narodziła się Republika Ostrowiecka. U jej steru stanął Ignacy Boerner - bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. Strajki, które objęły Ostrowiec, Iłżę, Ćmielów i okolice, miały początkowo charakter płacowy, potem - antyrosyjski. Wezwano do likwidacji car-



„Rzeczypospolita kampska” żołnierze AK i ich tabor, 1944 r

skiej administracji, organizowania milicji ludowej, tworzenia samorządu rewolucyjnego oraz konfiskaty broni.

We wszystkich okolicznych zakładach i kopalniach rozpoczął się strajk. Przestała także funkcjonować kolej, niektóre z instytucji i sklepów. 3 stycznia, po kolejnej odezwie, powrócono do pracy. Komitet Rewolucyjny przejął kontrolę nad linią kolejową prowadzącą do Ostrowca. W celach łącznościowych w kierunku Starachowic kursował parowóz z jednym wagonem. Skład przystrojony był czerwoną flagą. W odlewni hutniczej rozpoczęła się produkcja granatów. Porządek w regionie utrzymywała milicja ludowa uzbrojona w rewolwery. Na zebraniach gminnych i gromadzkich podejmowano uchwały o przywróceniu praw języka polskiego. Na obszarze objętym działaniami rewolucyjnymi wybierano nowe władze. Najbardziej rozdziałano żywność i węgiel.

Komitet Rewolucyjny wydawał w Ostrowcu swój własny organ nazywany „Kurierkiem Ostrowieckim”. Do upadku Republiki ukazało się pięć numerów. Na mimografie fabrycznym drukowano także odezwy i komunikaty. Niewielka rosyjska załoga wojskowa, która przebywała w mieście, nie opuszczała w tym czasie koszar, w obawie o swoje bezpieczeństwo. Rewolucjoniści zabili policyjnego nadzorcę. Ciężko ranny został strażnik.

Republika Ostrowiecka upadła w momencie przybycia do miasta dwóch carskich pułków piechoty z artylerią. Ostrzeżeni wcześniej przywódca Republiki z Boernerem na czele zbiegli do Galicji. Powiaty opatowski, sandomierski, iłżecki i konecki wydzielono czasowo z guberni radomskiej.

Władzę nad nimi objął specjalny gubernator wojenny A. Resin i natychmiast rozpoczął represje. Już w pierwszym miesiącu ekspedycji kamej aresztowano przeszło 50 osób. Wśród nich znaleźli się Adam Mrozowski oraz lekarz fabryczny I. Dąbrowski. Wojska rosyjskie dokonały licznych grabieży. Sztab ekspedycji zajął budynki fabryczne w Klimkiewiczowie. Zagrożono ostrzałem artyleryjskim miasta w przypadku jakiegokolwiek aktu oporu.

Żeromski prezydentem

Prawdziwą falę proklamowania autonomicznych republik przyniósł schyłek roku 1918. 13 października u podnóża Tatr narodziła się Rzeczypospolita Zakopiańska, oryginalny twór państwowy istniejący przez 35 dni.

Zaczął się od zgromadzenia obywatelskiego pod pomnikiem Grunwaldzkim w Zakopanem, zwołanym przez naczelnika gminy Wincentego Regiecia. Pięciuset uczestników nieoczekiwanie wybrało na przewodniczącego wiecego pisarza Stefana Żeromskiego (został następnie formalnym pre-

Wolne „państwa” na terenie Polski

zydentem tej miniaturowej Rzeczypospolitej), a na wiceprzewodniczących działacza społecznego hrabiego Władysława Zamoyskiego, reprezentanta endecji Wincentego Szymborskiego i polityka lewicy Mariusza Zaruskiego.

Przedstawiono rezolucję o następującej treści: „Wobec przyjęcia zasad pokojowych prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona przez państwa rozbiorowe, uważamy się odłączyć od obywateli w Zakopanem i niepodległej i zjednoczonej Polski. Tej Polsce winniśmy wierność i posłuszeństwo, mienie i krew naszą, nie uznajemy żadnych więzów, tym najświętszym obowiązkiem przeciwnych. Przejęci ważnością godziny dziejowej dla wspólnego gorliwego pełnienia obowiązków wobec państwa polskiego postanawiamy stworzyć Organizację Narodową w Zakopanem i w tym celu wybieramy jej zarząd, złożony z 32 osób, polecając mu ułożenie programu i sposobu działalności”.

Podniosło patriotyczne nastroje trwały aż do 16 listopada 1918 r., kiedy to, wobec objęcia zarządu Galicji Zachodniej przez Polską Komisję Likwidacyjną, Rada Narodowa w Zakopanem rozwiązała się i Rzeczypospolita Zakopiańska została wcielona do powstającej II Rzeczypospolitej Polskiej.

Rewolucja tarnobrzeńska

Znacznie poważniejsze wydarzenia miały miejsce na wschód, w nowo powstałej, inspirowanej przez bolszewików, Republice Tarnobrzeńskiej. Została powołana 6 listopada na 30-tysięcznym wiecu chłopskim w Tarnobrzegu, na którym uchwalono także usunięcie władz mianowanych przez Polską Komisję Likwidacyjną i powołanie własnych władz terenowych. Na jej czele stanęli Tomasz Dąbal i ks. Eugeniusz Okoń. Głównym postulatem władz republiki było przekazanie ziemi chłopom. Rzucono hasło: „władza w ręce rali!” sprzeciwiając się utrzymaniu „dotychczasowych stosunków społecznych”.

Republika szybko objęła swym zasięgiem powiat tarnobrzeński, mielecki, niżański i kolbuszowski. Wprowadzono tam rządy chłopskich Komitetów Gminnych oraz utworzono milicję ludową, którą dowodził Dąbal. W jej szeregach znalazło się sporo weteranów wojennych. Władza PKL praktycznie zaczęła ograniczać się tylko do Tarnobrzega, gdzie stacjonował w stanie gotowości alarmowej oddział żandarmerii. W pewnej chwili zrewoltowali

chłopi poczuli się na tyle silni, że myśleli nawet o wzięciu szturmem stolicy powiatu. Nad wszystkim czuwał Komitet Rewolucyjny oraz Chłopskie Stronnictwo Radykalne założone przez ks. E. Okonia.

Dopiero interwencja Polskiej Komisji Likwidacyjnej ostatecznie zakończyła okres Republiki. W styczniu 1919 r. PKL wysłała w okolice Tarnobrzega pięć kompanii wojska. Doszło do ostrych starć. Kilka osób zginęło, wielu zostało rannych. Wojsko szło od wsi do wsi, karząc zbuntowanych biciem i konfiskatami majątku. Kilka tysięcy chłopów zostało ukaranych chłostą.

Co stało się z dwoma przywódcami republiki? Dąbal w 1923 r. w ramach wymiany więźniów trafił do ZSRR, gdzie współtworzył m.in. międzynarodówkę chłopską. W 1937 r. został aresztowany w ramach stalinowskich czystek i zmarł w więzieniu. Ks. Okoń za swoją działalność był suspendowany przez władze kościelne. W czasie okupacji był kapłanem AK w okolicach rodzinnego Radomyśla, od 1942 roku musiał się ukrywać za pomoc Żydom. Co ciekawe, odciął się od nowej, powojennej władzy. „Czerwony książd” - jak wielu go nazywało zmarł w 1949 r.

Wolne Miasto Białystok?

Gdy w Tarnobrzegu trwała społeczna rebelia, w Białymstoku Żydzi myśleli nad utworzeniem, niezależnego od Polski, wolnego miasta. Autonomia miała sięgać od Wilna, zajmować wschodnią część Polski, znaczną część Białorusi, a dalej rozciągać się aż po Ukrainę. Według tych planów, Białystok miał być centrum administracyjnym tej struktury. W 1916 r. w naszym mieście żyło prawie 40 tys. Żydów, co stanowiło ponad 70% mieszkańców”. Liczyli, że dzięki autonomii uda się im wzmocnić pozycję.

„Jeszcze w 1918 roku, a później w pierwszych miesiącach 1919 roku, na marginesie dyskusji, czy Białystok ma się znaleźć pod Zarządem Cywilnym Ziemi Wschodnich, czy wejść bezpośrednio do Rzeczypospolitej, grupa działaczy żydowskich wysunęła ideę utworzenia z Białegostoku wolnego miasta lub włączenia go do Litwy, tak jak to było w granicach wytyczonych przez traktat brzeski.

Niektórzy politycy żydowscy uważali, że wewnątrz państwa litewskiego Żydzi byłiby równorzędną grupą etniczną wobec niewielu liczniejszych Polaków i Litwinów, a nie tylko prześladowaną mniejszością

narodową” - pisze Piotr Wróbel w opracowaniu „Na równi pochyłej. Żydzi Białegostoku w latach 1918-1939: demografia, ekonomika, dezintegracja, konflikty z Polakami”.

Temat ten powracał jeszcze kilkakrotnie, między innymi latem 1919 r., kiedy to w sierpniu ustawa sejmowa powołała do życia województwo białostockie. W październiku 1919 r. paryski „Le Temps” opublikował artykuł poświęcony tzw. Komisji Tardieu, która działając z ramienia Rady Pięciu i wytyczając wschodnie granice Polski pozostawiła wstępnie Białostockie poza nimi.

Żydowska prasa białostocka przyjęła tę wiadomość bardzo żywo, expressis verbis wypo-

wiadając nadzieję, iż istotnie nowa granica pokryje się z tą z 1815 r. A nieprzychylny Polsce, rosyjskojęzyczny „Głos Białostoka” już od wiosny 1919 r. propagował - nigdy niezrealizowaną - ideę plebiscytu.

Pińczów i Kampinos

Ostatnie przykłady tworzenia samodzielnych Rzeczypospolitych to druga wojna. Historycy podają, że wtedy właśnie, w realiach wojennych, powstały co najmniej dwie: Republika Pińczowska oraz Niepodległa Rzeczypospolita Kampinowska.

Pierwsza stanowiła obszar wyzwolony przejściowo w okresie 24 lipca-12 sierpnia 1944 r. spod okupacji niemieckiej w wyniku wspólnych działań oddziałów partyzanckich Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Armii Ludowej.

Wspólnym wysiłkiem wyzwolony został obszar o powierzchni blisko 1000 km kw. Na terenie Republiki Pińczowskiej znalazły się miejscowości: Pińczów, Skalbierz, Książ Wielki, Brzesko Nowe, Działoszyce, Janowice, Kazi-

mierz Wielka, Koszyce, Nowy Korczyn, Proszowice, Sancygniów, Słaboszów i Wiślica.

Z kolei powstanie Rzeczypospolitej Kampinoskiej wiąże się z faktem, że pod koniec sierpnia 1944 r. Grupa AK „Kampinos” kontrolowała już niepodzielnie wschodni i centralny obszar Puszczy Kampinoskiej, zamieszkały przez kilka tysięcy ludzi.

Spod niemieckiej okupacji zostały wyzwolone wsie Ławy, Łubiec, Roztoka, Kiścinne, Krogulec, Wędziszew, Brzozówka, Truskawka, Janówek, Pocięcha, Zaborów Leśny i Wiersze.

Polskie patrole były także w stanie penetrować liczne sąsiednie miejscowości, nieobsadzone dotychczas przez oddziały nieprzyjaciela. Stolicą Rzeczypospolitej były Wiersze, gdzie ulokowana była kwatera główna Grupy „Kampinos”.

Kres leśnemu państwu położyła klęska pod Jaktorowem 29 września 1944 r. Bój pod Jaktorowem był prawdopodobnie największą bitwą partyzancką stoczoną w czasie II wojny na ziemiach polskich

leżących na zachód od linii Wiśły. W jego wyniku Grupa AK „Kampinos” została rozbita i przestała stanowić zagrożenie dla tyłów niemieckiej 9. Armii. W polskich i niemieckich źródłach można znaleźć różne informacje na temat strat poniesionych tego dnia przez polskie zgrupowanie.

Prawdopodobnie najbardziej wiarygodne były wyliczenia Adama Borkiewicza, który szacował, iż straty Grupy „Kampinos” w bitwie pod Jaktorowem wyniosły ok. 150-200 poległych, ok. 120 rannych oraz 150 wziętych do niewoli. Polskie zgrupowanie utraciło również większość koni, prawie całe ciężkie uzbrojenie, tabory oraz zapasy sprzętu i amunicji. Straty poniesione przez Niemców w bitwie pod Jaktorowem sięgnęły prawdopodobnie ok. 100-150 zabitych i rannych.

Polskim żołnierzom udało się ponadto zestrzelić samolot rozpoznawczy Fw 189 oraz zniszczyć lub uszkodzić kilka niemieckich pojazdów pancernych. ©

PROMOCJA

009631986

ZAMÓW PRENUMERATĘ

Promocja cenowa

- przy zamówieniu na 3 miesiące

45
złotych
miesięcznie



Gazetę dostarczymy do domu **codziennie** przez listonosza lub kolportera, bezpiecznie do skrzynki pocztowej.

Oferta dla nowych prenumeratorów

46%
rabatu

Zadzwoń pod numer **32 555 02 05**

od poniedziałku do piątku, w godzinach od 9.00 do 15.00

lub wyślij e-maila na adres: prenumeratadomowa@dz.com.pl

* oszczędność w porównaniu z sumą cen detalicznych w miesiącach kwiecień-czerwiec 2020 r.

Koronawirus wygrał również z tenisem, pierwszy raz od II wojny światowej Wimbledon odwołany

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl



Sport

Potwierdziły się przecieki francuskiego dziennika „L'Equipe”. Organizatorzy Wimbledonu zdecydowali, że tegoroczna edycja turnieju została odwołana. To pierwszy taki przypadek od II wojny światowej.

Najpierw Indian Wells i Miami, potem m.in. Monte Carlo, Barcelona, Madryt i Rzym. Teraz do coraz dłuższej listy odwołanych z powodu pandemii koronawirusa turniejów dołączył wielkoszlemowy Wimbledon, który miał rozpocząć się 29 czerwca i trwać do 12 lipca. To pierwszy taki przypadek od II wojny światowej, ale organizatorzy nie mieli wyboru.

- Zrobiliśmy to z najwyższym szacunkiem dla zdrowia publicznego oraz dobrego samopoczucia wszystkich tych, którzy tworzą Wimbledon - tłumaczył Ian Hewitt, przewodni-

czący All England Lawn Tennis Club. Podjęto decyzję, że 134. edycja The Championships odbędzie się w przyszłym roku, w dniach 28 czerwca - 11 lipca 2021.

Odwołanie Wimbledonu wiąże się z wydłużeniem przerwy w rozgrywkach, która miała potrwać do 7 czerwca. Potrwa do 13 lipca, co oznacza, że ze wszystkich turniejów rozgrywanych na trawie w tym roku szansę ma odbyć się tylko jeden - w Newport w USA. Teoretycznie (zaczyna się 13 lipca), bo przerwa w rozgrywkach może potrwać dłużej. Zagrożone są m.in. zaplanowane na połowę sierpnia turnieje w Toronto i Montrealu, a wielkoszlemowy US Open, który ma rozpocząć się 31 sierpnia, może zostać przesunięty na inny termin.

Wimbledon jest rozgrywany od 1877 roku. Od tego czasu tylko dwa razy zdarzyło się, aby turniej nie mógł się odbyć. Miało to miejsce w latach 1915-1918 i 1940-1945, gdy Wielka Brytania uczestniczyła w działaniach wojennych. Przełożenie turnieju nie wchodziło

w grę ze względu na specyfikę nawierzchni. Po prostu na trawie nie da grać się w tenisa przez cały rok.

„To przykre, że Wimbledon nie odbędzie się w tym roku. Zeszłoroczny finał będzie na zawsze jednym z najszcześniejszych dni w moim życiu. Teraz jednak przechodzimy przez coś większego niż tenis, a Wimbledon powróci” - napisała na Twitterze obrończyni tytułu, Rumunka Simona Halep.

38-letnia Amerykanka Serena Williams napisała na Twitterze, że jest zszokowana odwołaniem Wimbledonu. Na decyzję All England Lawn Tennis Club zareagował także ośmiokrotny triumfator Wimbledonu Szwajcar Roger Federer. „Jestem zdruzgotany, ale na pierwszym miejscu zdrowie i rodzina” - napisał Federer, specjalista od nawierzchni trawiastej.

Dwukrotna triumfatorka turnieju w Londynie Petra Kvitová też podeszła do decyzji o odwołaniu ze zrozumieniem. „To nie tylko dla mnie jest szczególnie trudny turniej. Wimbledon to część tenisowej historii. Będę tęsknić za grą na tej trawie i ubraniem się

na biało. Wiemy, że ta decyzja jest dla naszego dobra. I może nawet bardziej docenimy kolejną edycję”.

Najlepszy obecnie polski tenisista, Hubert Hurkacz, trenuje na Florydzie. Polak postanowił pozostać w USA i trenuje pod okiem swojego szkoleniowca Craiga Boyntona w Saddlebrook Tennis Academy.

- Jak tylko będzie to możliwe, wrócę do kraju - zapowiada polski tenisista.

Wciąż jest szansa, że rozegrany zostanie wielkoszlemowy Roland Garros, przesunięty na jesień (nowy termin to 20 września - 4 października). Francuzi mają jednak swoje własne problemy, bo ich samowolna (nie skonsultowana z nikim) decyzja nie spodobała się ATP, WTA, ITF i samym tenisistom (rozpocznie się zaledwie tydzień po zakończeniu US Open). - ATP przekazało francuskiej federacji tenisowej, że jeśli turniej odbędzie się we wrześniu, to męska federacja nie przyzna za nią punktów zawodnikom. ©©

WSPÓŁPRACA: JAŻ



Huberta Hurkacza w tym roku w Londynie nie zobaczymy

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Tomasz Iwan: Piłkarza powinniśmy traktować jak każdego innego pracownika

Rozmowa

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl

Futbol to biznes, a kluby znalazły się w trudnej sytuacji. Piłkarze powinni współpracować, a nie patrzeć na czubek nosa - uważa były reprezentant Polski i kierownik narodowej drużyny Tomasz Iwan.

Nie daje się pan koronawirusowi?

Jestem zdrowy, moja rodzina też, ale zagrożenie jest ogromne. Zwykle z dystansem podchodzę do wirusów powodujących przeziębienie, bo wiem, że zdrowy, wysportowany organizm wszystkiemu się przeciwstawi. Jednak w tym przypadku od samego początku narzuciłem w domu rygor. Starając się zobrazować, jak poważna jest obecna sytuacja. Widzimy już - choć chyba nie wszyscy sądząc po wciąż wielu

ludziach spacerujących lub nawet grillujących - co dzieje się wokół nas i na świecie. W krajach, gdzie problemy z koronawirusem rozpoczęły się wcześniej, statystyki są przerażające. Nie wierzę, że to jeszcze komuś nie wpłynęło na wyobraźnię. Jeśli tacy są, to mam nadzieję, że zmienią swoje nastawienie natychmiast, bo chodzi o nasze życie.

Koronawirus uderzył też w gospodarkę, a pan działa w branży hotelarsko-turystycznej. Liczy pan straty?

To drugi aspekt. Jestem właścicielem dużej firmy eventowej, więc jestem wśród tych, którzy odczuwają uderzenie wirusa od samego początku. W mojej firmie zatrudniam kilkadziesiąt osób, więc mam duże koszty, z którymi muszę się zmierzyć w momencie, gdy wydarzenia są odwołane lub przekładane na nieznany



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Tomasz Iwan: Dyskusje o rozgrywkach są nie na miejscu

termin. Na razie mówi się o kilku tygodniach, może miesiącach, ale tak naprawdę nie wiem, ile to wszystko potrwa. Jestem odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale też za pracowników i ich rodziny. Niestety, musiałem już podjąć radykalne kroki, by ratować biznes. To trudne, ale konieczne.

Wyobraź pan sobie, że uda się dograć sezon?

Oj, będzie ciężko. Słyszałem o zwirowanym i na szczęście nieaktualnym już pomysle właściciela Rakowa Częstochowa, by skoszarować wszystkie zespoły, przebadać i dograć sezon bez udziału publiczności. Jak w takiej rzeczywistości on to sobie wyobrażał? Mamy stan wyjątkowy na całym świecie. Gdyby można było przemieszczać się między krajami, to zaproponowałbym jednemu czy drugiemu właścicielowi wizytę we Włoszech, żeby zobaczyć, co tam się dzieje. Ciężarówkami nie nadążają wywozić ciał, a my mamy oglądać mecze?! Każdemu z nas brakuje rozrywki, sportu, ale miejmy trochę empatii. Na dziś takie propozycje są nie na miejscu.

Cierpią też kluby, które wniosły do Ekstraklasy SA o możliwość obniżenia kon-

traktów nawet o 50 proc. Prawnie nie mogą tego zrobić, władze ligi zwróciły się w tej sprawie do PZPN.

Patrzę na ten pomysł z dwóch stron - jako były piłkarz i człowiek prowadzący firmę. Obniżenie zarobków ludzi, którzy nie pracują, bo taka jest sytuacja, jest naturalne. Każdy musi dać coś z siebie, zawodnicy też. Sytuacja jest naprawdę nadzwyczajna. Zawodnicy powinni wyrazić chęć współpracy, a nie patrzeć tylko na czubek własnego nosa. Ale jak zwykle u nas brakuje dialogu. Osobiście myślę, że piłkarzy trzeba potraktować jak każdego innego pracownika. Piłka nożna to też biznes. Kluby znalazły się w trudnej sytuacji, jak inne firmy. Też musiałem kogoś zwolnić, choć nie chciałem, i w normalnej sytuacji bym tego nie zrobił. Słyszymy o obniżeniu pensji o 50 proc., ale maksymalnie do 10 tys. zł. To

nie są małe pieniądze. Za taką kwotę naprawdę da się przeżyć.

Swoją plan pomocy opracował PZPN i zaznaczył, że pieniądze nie mogą być przeznaczane na kontrakty piłkarzy. Zbigniew Boniek krytykował Ekstraklasę, że przez lata wpływy przeznaczała na kluby, zamiast odkładać na czarną godzinę.

Klub sportowy to biznes jak każdy inny. Jeśli jest dobrze zarządzany, powinien mieć gwarancję budżetową. Nie można wydawać większości pieniędzy na pensje piłkarzy, bo jeśli tak się robi, to nie dziwne, że w razie problemu nagle ich brakuje. To dotyczy portfela w każdej branży. Swoją drogą, to inna sprawa, ale piłkarze w Polsce są przepłacani. Proporcje zostały pogubione, a pandemia jedynie obnażyła nasz klubowy system. ©©

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg;
tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04,
j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl
Regiony Anna Ładuniuk,
tel. 32 634 21 03, a.laduniuk@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradnik i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl
Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30,
k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne i biura ogłoszeń:
Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56,
faks 32 634 24 94,
Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19,
tel. 33 813 78 30,
Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93,
Gliwice, ul. Zwycięstwa 14,
tel. 32 634 24 87,
Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 351 33 80,
Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Zenon Nowak
sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz,
marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński,
t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frątczak,
a.fratzak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata infolinia 800-16-30-20, 32 555 02 05
Ogłoszenia przez telefon 800-47-28-52
Druk Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec; Milowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykuł, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem
zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Anna Ładuniuk

Polskie Badania Czytelnicze
PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICZE

Nakład Kontrolowany ZKOP
BALAJA
BALAJA KONTROLA NAKŁADU I CYFROWYCH WYDAWNIW

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl



Zespół z Zabrze przeniósł się z boiska do sportu wirtualnego

Piłkarze Górnika mają zajęcia z taktyki

Pilka nożna

Rafał Musiol
r.musiol@dz.com.pl

Podobnie jak w innych klubach także w Górniku Zabrze, zawodnicy w domowych warunkach realizują plan przygotowany im przez szkoleniowców. Zajęcia rozpoczynają się rano i są zróżnicowane.

- To dla nas bardzo trudny moment, w którym najważniejsze jest zdrowie i troska o najbliższych. Nie zapominamy jednak także o obowiązkach - mówi trener Górnika, Marcin Brosz.

Sam szkoleniowiec analizuje mecze rywali, nadrabia zaległości wynikające z szybkiego tempa pracy podczas sezonu i nadzoruje pracę zawodników.

- Wykorzystuję do tego możliwości, jakie daje nam współczesna technologia. Przygotowanie fizyczne jest realizowane na podstawie rozpisek,

jakie otrzymali zawodnicy, ale korzystamy też z okazji, by więcej popracować nad tym, na co normalnie jest mniej czasu, czyli na przykład nad rozwiązaniami taktycznymi - przyznaje szkoleniowiec zabrzański. - Analizujemy różne schematy, pytamy zawodników jak rozwiązałyby konkretne sytuacje i wciągamy ich w różne symulacje.

Zawodnicy zajęć mają więc sporo, co zresztą dokumentują w mediach społecznościowych. Dzień zaczynają od porannego raportu medycznego, potem przechodzą do kwestii typowo sportowych. Część z nich uczestniczy też aktywnie w akcjach marketingowych klubu. Obecnie trwa turniej FIFA 20, który ma wyłonić reprezentanta Górnika na niedzielny wirtualny mecz z Piastem Gliwice. Trwają także przygotowania do takiego spotkania z AS Roma. ©

Zamiast kwarantanny kilka gwiazd wybrało imprezy

Michał Skiba
redakcja@polskatimes.pl

Pilka nożna

Kwarantanna ma pomóc zwalczyć koronawirusa. Dla niektórych piłkarzy to jednak zadanie trudniejsze, niż ważny mecz. Gwiazdy światowej piłki nie siedzą w domach, tylko balują.

Już we wstępnej fazie paniki związanej z epidemią koronawirusa wygłupił się Mason Mount. Kilkanaście dni temu „Daily Mail” przyłapał pomocnika Chelsea na koleżeńskim grze w piłkę na jednym z boisk kompleksu sportowego Trent Park. Anglik zrobił sobie małe derby zachodniego Londynu, bowiem towarzyszył mu Declan Rice z West Ham United. Pomocnik The Blues powinien być na ścisłej kwarantannie, kilka dni wcześniej okazało się, że wirusem Covid-19 zarażony jest jego kolega z zespołu Callum Hudson-Odoi. To był wtedy pierwszy przypadek w Premier League.

- Mason po prostu kocha grać w piłkę. Jak byłem w jego wieku, również popełniałem błędy. Myślę, że Frank Lampard i cały klub się od niego nie odwróci - mówił Jamie Redknapp, były wybitny piłkarz angielskiej ekstraklasy, obecnie ekspert telewizyjny.

Nie tylko Mountowi i Rice'owi trudno wysiedzieć



Neymar spędza kwarantannę w Brazylii razem z przyjaciółmi grając z nimi w siatkówkę

Neymar też zignorował kwarantannę. Miał unikać ludzi i siedzieć w domu w Brazylii, a przyłapano go na grze z kolegami w siatkówkę

na domowej izolacji. Piłkarz Aston Villi postanowił wymknąć się na imprezę w domu Rossa McCormacka. 24-latek nabroił jeszcze bardziej. W drodze do domu uderzył autem w trzy inne pojazdy. Z właścicielami samochodów dogadał się polubownie, co kosztowało go 80 tys. funtów. Kolejne 150 tys. musiał zapłacić klubowi, bo

taką karę nałożyli na Grealisha szefowie The Villans.

Równie nieodpowiedzialnie zachował się Dele Alli. Zamiast spędzać czas w domu był z dziewczyną na imprezie w jednym z nocnych klubów. I to dwa dni z rzędu. „The Sun” donosi, że w towarzystwie pomocnika Tottenhamu bawili się James Maddison i Ben Chilwell (obaj Leicester City) i Riyad Mahrez z Manchesteru City. Z dziewczyną na imprezie bawił się też piłkarz Realu Madryt Luka Jović. Klub pozwolił mu wrócić do Serbii, ale pod warunkiem ścisłej kwarantanny. W Serbii obostrzenia dotyczące domowej izolacji są bardzo surowe, tym bardziej dziwić może reakcja Jovicia.

- Przepraszam, jeśli naraziłem kogoś na niebezpieczeństwo. Przykro mi, ale niektórzy ludzie zawiedli, bo nie dali mi prawidłowych instrukcji, jak mam się zachowywać podczas mojej kwarantanny - powiedział.

Bardzo aktywnie przerwę w rozgrywkach wykorzysta Heungmin Son. Piłkarz Tottenhamu wrócił do Korei Południowej, gdzie przejdzie miesięczne szkolenie wojskowe. W Korei funkcjonuje obowiązkowa służba wojskowa, a wymigać się od niej można tylko w wyjątkowej sytuacji. Son dzięki poprowadzeniu Korei do złotego medalu igrzysk azjatyckich - uciekł od tego obowiązku. Czterotygodniowe szkolenie jednak musi odbyć. ©

Sezon w PlusLidze zakończony, kluby już myślą o następnym. Rozpoczyna się okres transferów

Siatkówka

Leszek Jazwieski
l.jazwieski@dz.com.pl

Sezon w PlusLidze zakończył się przedwcześnie, większość ekip już myśli o następnym i zaczyna kompletować kadry. Zanoszą się kilka ciekawych transferów.

Jak na razie hitem transferowym jest odejście ze Skry Bełchatów Mariusza Wlazłego. 36-latek atakujący mimo kilku lukratywnych ofert, bogatych klubów europejskich, był wierny klubowi z Bełchatowa przez 18 lat.

- Ten sezon jest moim ostatnim w Skrze - zapowiedział nie tak dawno w programie telewizyjnym Wlazły. - Zagram w Polsce. Jestem już po negocjacjach i warunki zostały zaakceptowane - dodał Wlazły.



Mariusz Wlazły odchodzi po 18 latach z Bełchatowa

Z pewnych informacji wynika, że nowym klubem byłego reprezentanta Polski będzie Trefl Gdańsk, gdzie trenerem jest jego

bardzo dobry kolega Michał Winiarski. Szkoleniowiec Trefla nie tak dawno przedłużył kontrakt.

Sporo zmiany szykują się w 10. zespole zakończonych sezonu PlusLigi Aluronie Virtus CMC. Z klubem z Zawiercia pożegnał się już japoński libero Taichiro Koga. Ma go zastąpić wychowanek Mostostal Kędzierzyn-Koźle grający ostatnio w AZS Olsztyn Michał Żurek. Argentyńskie media poinformowały także, że nowym rozgrywającym Jurajskich Rycerzy będzie Maximiliano Cavanna. 31-latek siatkarz ostatnio reprezentował barwy Gas Sales Piacenza, w którym grał były zawodnik Jastrzębskiego Węgla Igor Yudin.

Z klubem z Zawiercia ma się rozstać ściągnięty w trakcie sezonu za Michała Masnego Piotr Lipiński, a także Marcin Waliński i Portugalczyk Alexandre Ferreira. Z kolei do Zawiercia mają

przyjść środkowy, grający ostatnio w Vervie Warszawa Patryk Niemiec, przyjmujący Paweł Halaba (Trefl Gdańsk), występujący na tej samej pozycji Piotr Orczyk (Skra Bełchatów) oraz Brazylijczyk Joao Rafael de Barros Ferreira, którego ostatnim klubem było Tours VB.

A skoro była już mowa o Jastrzębskim Węglu, to do śląskiego klubu ma trafić Łukasz Wiśniewski z ZAKSY. 31-latek środkowy od 2012 roku gra w Kędzierzynie, wcześniej reprezentował barwy AZS Częstochowa. W Jastrzębiu ma także zameldować się grający ostatnio w GKS Katowice Rafał Szymura. To nie jedyny siatkarz, który ma zamiar opuścić katowicki klub. Taki sam zamiar ma też Emmanuel Kohut, który nie godzi się na wprowadzany plan oszczędnościowy. Wcześniej odszedł z Gieksy dyrektor sekcji siatkarskiej Dariusz Łyczko. ©

Sponsorzy szpitali trafią na koszulki GKS Jastrzębie

Pilka nożna

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

GKS Jastrzębie chce za darmo reklamować firmy wspierające okoliczne szpitale w walce z epidemią koronawirusa.

„Nasz klub rusza z akcją wsparcia dla okolicznych szpitali w tym szczególnie trudnym dla wszystkich czasie. Stan pandemii, z którym obecnie wszyscy jesteśmy zmuszeni się mierzyć, zagraża zdrowiu i życiu jednostek oraz kondycji i funkcjonowaniu służby zdrowia. Doceniamy tych przedsiębiorców, którzy mimo własnych problemów i trudności chcą wspierać służbę zdrowia - kluczowy front walki z wirusem” - napisał GKS 1962 Jastrzębie.

Jest już pierwszy odzew na ten apel. - Zgłosiły się już do nas trzy firmy, które chcą pomóc szpi-

talom. Przekazujemy im listę najbardziej potrzebnych rzeczy okolicznym szpitalom, a także bezpośredni kontakt do nich, gdyby chciały przesłać na ich konta pieniądze - powiedział Rafał Stano, wiceprezes GKS 1962 Jastrzębie.

I-ligowy klub z Jastrzębia postanowił umieścić za darmo loga firm wspierających szpitale na swoich strojach meczowych, by w ten sposób docenić ich pomoc w walce z koronawirusem.

- Zarezerwowaliśmy na ten cel miejsce z przodu koszulki, tuż obok logo naszego głównego sponsora. Jeśli uda się dokończyć te rozgrywki to chcielibyśmy, by loga darczyńców pomagających szpitalom znalazły się na naszych strojach jeszcze w tym sezonie. Oczywiście logo tych firm znajdzie się też na naszej stronie internetowej i w mediach społecznościowych klubu - dodał wiceprezes Stano. ©

rodzinny

Bezpłatny dodatek do gazety. Sobota-niedziela, 4-5 kwietnia 2020 r.

**Polska tancerka spełniła
amerykański sen
o sukcesie**

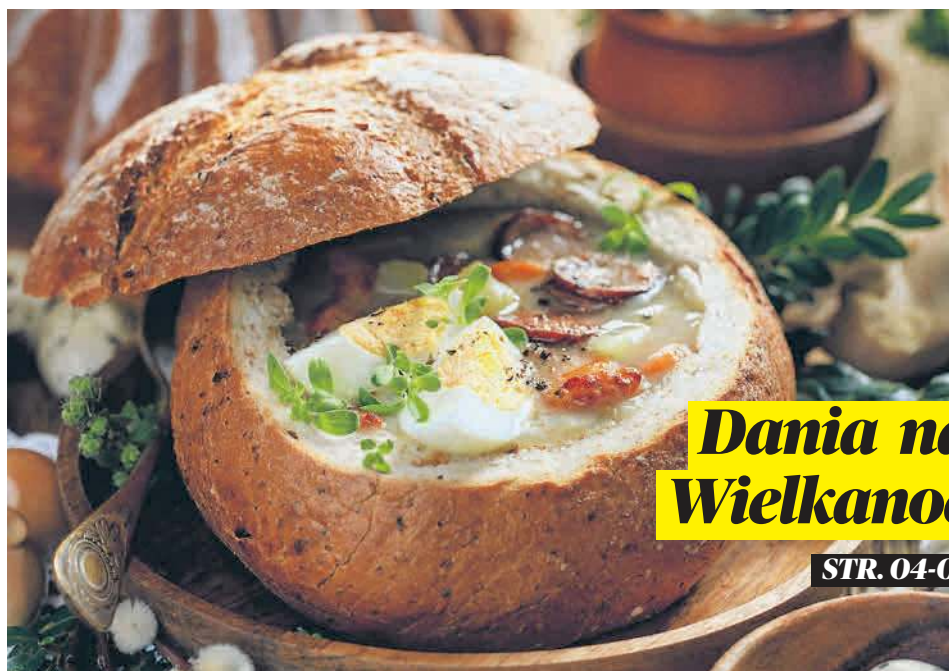
STR. 02



**Ida
Nowakowska**

**Święta bez rodziny
uratuują rozmowy
online**

STR. 03



**Dania na
Wielkanoc**

STR. 04-06



**Prezenty
dla dzieci,
które się
nie nudzą**

STR. 07

FOT. KRYSZTOF DOBOSZYŃSKI, 123RF

Ida Nowakowska ma w sobie pozytywną energię od Boga

Jej ojciec był słynnym pisarzem. Ona jednak nie poszła w jego ślady. Całe życie chciała mu zaimponować. Dlatego wybrała się na studia aż za ocean. Tam poznała przyszłego męża. Kariera sprawiła, że muszą żyć w małżeństwie na odległość.

Gwiazdy

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Gdy miała osiemnaście lat, obchodziła jubileusz... dziesięciolecia swej kariery. Zaczynała bowiem tańczyć, kiedy ledwo odrosła od ziemi. Dziś jest gwiazdą telewizji: juroruje w talent-show „Dance Dance Dance” i prowadzi poranny program „Pytanie na śniadanie”. Tu i tu emanuje zaskakująco pozytywną energią. Skąd ją bierze?

- Pan Bóg jest nieodłączną częścią mojego życia i nie potrafię Go schować do kieszeni. Często dostaję też od obcych ludzi wiadomości, w których piszą, że zawsze biła ode mnie pozytywna energia i kiedy dowiadują się, że jestem osobą wierzącą, to już wiedzą skąd to mam - tłumaczy w rozmowie z serwisem Aleteia.

Wychowała się w artystycznej rodzinie. Jej ojcem był słynny pisarz Marek Nowakowski, który zasłynął w czasach PRL-u z opozycyjnej postawy i mrocznych powieści. Został w pełni doceniony dopiero w wolnej Polsce.

- Mój tato całymi dniami czytał i pisał. Szedł na spacer. Wracał - czytał i pisał. Odbierał mnie ze szkoły, wracaliśmy - i czytaliśmy wspólnie. Zawsze byłam częścią jego pisarstwa. Mówił: „Ida... masz czas? Chciałbym ci przeczytać, co napisałam” - wspomina w serwisie Plejada.

Mama fascynowała się filmem i tańcem. W czasach PRL-u wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Tam poznała Marka Nowakowskiego podczas jednego z jego wyjazdów i wróciła z nim do Polski. Tu para się pobrała - a owocem ich związku stała się Ida. Dzięki temu dziewczynka miała od urodzenia podwójne obywatelstwo - polskie oraz amerykańskie.

Rodzina Nowakowskich żyła skromnie. Kiedy Ida mając pięć lat postanowiła, że



- Dzięki temu, że pozwoliłam Bogu prowadzić swoje życie i poszłam za mężem i za swoim sercem, jestem dziś szczęśliwa. Pozostałam sobą.

chce być tancerką, większość kursów i szkół. Trudne chwile dały jednak dziewczynce pokorę wobec życia i upór w dążeniu do celu.

Najpierw Ida uczęszczała na zajęcia z tańca nowoczesnego. Była energicznym dzieckiem, więc szybko odnalazła

się w tym stylu. Potem mama zapisała ją do szkoły baletowej.

- Na początku średnio odnajdywałam się w balecie. Trochę robiłam sobie żarty. Skakałam. Tylko pani się odwróciła - już coś kombinowałam. Nudziła mnie taka klasyczna praca przy drążku. Ostatecznie jednak zawsze tańczyłam pra-

widłowo, więc wynikami nie dawałam powodów do nerwów - opowiada.

Ida nie dała za wygraną - i w weekendy chodziła na zajęcia z tańca nowoczesnego do Teatru Buffo. Pewnego dnia pojawił się na nich dyrektor artystyczny tej sceny - Janusz Józefowicz. „Bierzemy tę ma-

IDA NOWAKOWSKA-HERNDON

Polska tancerka, aktorka i prezenterka. Urodziła się w Warszawie w 1990 roku. Ukończyła Ogólnokształcącą Szkołę Baletową im. R. Turczynowicza. Już jako dziecko występowała w Teatrze Muzycznym Roma i Teatrze Studio Buffo. Jest laureatką licznych konkursów tanecznych i baletowych o ogólnopolskim zasięgu. Studiowała na wydziale teatru, filmu i telewizji na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, który ukończyła w 2014 roku. Ma za sobą również studia nauk politycznych ze specjalizacją w relacjach międzynarodowych. Zagrała główną rolę w filmie „Poza zasięgiem” u boku Stevena Seagala. Była jurorką w amerykańskim talent-show „The World's Best”, a potem w polskich „You Can Dance” i „Dance Dance Dance”. Później została prowadzącą „The Voice Kids” i „Pytania na śniadanie”. W 2015 roku poślubiła Jacka Herndona, który obecnie pracuje jako dyplomata.



łą” - usłyszała dziewczynka i kilka dni później trenowała z dorosłymi aktorami, by wystąpić w słynnym musicalu „Metro”.

Kolejne lata przyniosły sukcesy Idy w polskich konkursach tańca nowoczesnego. Idąc tym śladem, już jako nastolatka wystąpiła w telewizyjnym show „You Can Dance”. Nie wygrała - i wtedy postanowiła pomyśleć o czymś poważniejszym. Ponieważ od dziecka starała się zaimponować słynnemu tacie, zdecydowała się na studia za oceanem - i to dwóch kierunków: aktorstwa i nauk politycznych.

Studiując na Uniwersytecie Kalifornijskim, Ida chodziła co niedziela na msze do polskiego kościoła. To mama przekazała jej dar wiary. Pewnego dnia polska studentka trafiła na spotkanie modlitewne, podczas którego wspólnie modliło się pół tysiąca młodych ludzi. To dodało skrzydeł jej wierze.

- To był właśnie taki jeden z przełomowych momentów w mojej wierze. I po tym czasie nadszedł też taki okres oświecenia. Że powoli zaczęłam odkrywać kolejne prawdy wiary. Zrozumiałam, jak ważny jest sam Kościół jako wspólnota. Doceniłam też swoją polskość - deklaruje w serwisie Aleteia.

Niestety: niebawem przyszedł dla Idy trudny czas. Najpierw zmarł jej ojciec, a potem - wujek i ciotka. To wywołało w dziewczynie bunt wobec Boga. Ale to znów wiara przyniosła jej ukojenie. Dziewczyna trafiła bowiem na książkę „Sztuka żałoby”, która pokazała jej, jak pożegnać bliskie osoby z Jezusem w sercu.

- Nie ma się co łudzić, że życie po stracie danej osoby wróci do swojego dawnego porządku. Ono już nigdy nie będzie takie same. Powoli uczyłam się żyć tylko ze wspomnieniami o tacie. Wiem, że on jest już w lepszym miejscu. Że tam już jest spełniony - podkreśla.

Podczas studenckich spektakli w ramach zajęć na uniwersytecie Ida poznała

pewnego dnia Jacka Herndona. Początkowo zainteresowała się nim bliżej jej koleżanka, ale z czasem okazało się, że to Ida i Jacka ciągnie do siebie. Najpierw zostali przyjaciółmi, a dopiero potem zakochali się w sobie. Kiedy Ida opłakiwała tatę, Jack nie spodziewanie przyleciał do Polski i... oświadczył się jej.

- Nie chciałam wtedy z nim być. A on się uparł i powiedział, że wie, że znajduję się teraz w bardzo trudnym okresie życia, on wielu rzeczy nie rozumie, ale tylko on do mnie pasuje, że będzie przy mnie, nauczy się być dla mnie wsparciem i chce być moim mężem - śmieje się.

Tak też się stało: Ida i Jack wzięli ślub w polskim kościele w Los Angeles i zaczęli wspólnie budować przyszłość. Chłopak w pewnym momencie postanowił jednak rzucić aktorstwo i wyjechać do Chin, by uczyć się dyplomacji. Ida jedną decyzją przekreśliła swoje plany w Hollywood i pojechała z mężem do Azji. Dzięki temu ich związek przetrwał. Dziś Jack pracuje w Paryżu, a Ida w Warszawie.

- Trudno się żyje w związku na odległość. Bardzo. Ale to też ma swoje dobre strony. O dziwo. Jest taka nowość, świeżość, miłość, która odżywa co jakiś czas, zateknie można za sobą - mówi Ida w Plotku.

Kiedy tancerka wróciła do Stanów, dostała propozycję jurorowania w polskim „You Can Dance”. Znów czekała ją trudna decyzja. Nie potrafiła jednak sobie odmówić tej szansy - i przeniosła się do Polski. Potem zobaczyliśmy ją w „The Voice Kids”, poprowadziła też Eurowizję Junior. Dziś jest gospodynią programu „Pytanie na śniadanie”. Ida stała się gwiazdą telewizji. Teraz marzy jej się rodzina.

- Nie ukrywam, że chciałabym mieć dzieci. Mój mąż ma dwójkę rodzeństwa, więc myślę, że trójka dzieci jest i dla nas idealna. Uważam jednak, że życia nie trzeba jakoś specjalnie dokładnie planować - podkreśla w Party.

Wykluczenie cyfrowe i samotna Wielkanoc w czasie pandemii

Osoby starsze bez internetu, uczniowie, którzy nie mają jak uczestniczyć w e-lekcjach, w końcu osoby, które straciły pracę i nie mają gdzie szukać nowej. To wszystko skutki wykluczenia cyfrowego. Jak je minimalizować?

Spoleczeństwo

Gabriela Jelonek

gabriela.jelonek@polskapress.pl

Według danych Eurostatu w 2018 roku dostęp do internetu deklarowało 84 proc. gospodarstw domowych w Polsce, a korzystać z niego miały osoby w wieku 16-74 lata.

Dlaczego w naszym kraju wciąż 16 proc. rodzin nie ma dostępu do sieci? Największy odsetek badanych, bo aż 66 proc., deklaruje brak takiej potrzeby. Na kolejnych miejscach znalazły się brak odpowiednich umiejętności - mówiła o tym ponad połowa badanych (51 proc.) - oraz zbyt kosztowny sprzęt konieczny do połączenia z internetem (23 proc.). Znaczenie komputerów i internetu rośnie w praktycznie każdej dziedzinie życia. Co ważne, szczególnie w ostatnim czasie, jest też istotnym środkiem komunikacji międzyludzkiej.

Wielkanoc bez rodziny

Większość z nas po raz pierwszy w życiu dotyka konieczności izolacji, a na dodatek przymusowe spędzanie świąt bez spotkań w gronie rodziny. Część osób może się przeciw temu buntować, a nawet wymagać, aby rodzina z nami się spotkała.

- W wielu rodzinach pojawi się problem, nie będziemy mogli się spotkać „namacalnie”. Musimy uświadomić sobie, że nie mamy innego wyjścia, ale to jednostkowa sytuacja - tłumaczy doktor Jakub Kuś, psycholog z Uniwersytetu SWPS. Jeżeli jesteśmy w stanie wykorzystać nowe technologie do kontaktu, powinniśmy z nich korzystać. Dają nam możliwość nie tylko usłyszenia, ale i zobaczenia drugiej osoby. Niestety wiele osób, szczególnie starszych czy ubogich, nie ma takiej możliwości.

- Ciekawym pomysłem jest umówienie się na nieoficjalne przełożenie Wielkanocy, tzn. teraz nie możemy się spotkać, ale umówmy się rodzinie, że wspólne świętowanie odbędzie się wtedy, kiedy to tylko będzie możliwe i zagrożenie minie. Być może takie ocze-



Jeżeli mamy taką możliwość, skontaktujmy się ze swoją rodziną za pomocą nowych technologii. Dzięki temu będziemy mieli poczucie bycia razem w trudnych chwilach

kiwanie na coś dobrego, co ma nastąpić za miesiąc, dwa czy trzy, pomoże nam przetrwać trudny czas. Łatwiej czeka się na coś w bliższej perspektywie, niż np.: na święta za rok - dodaje dr Jakub Kuś.

Niektóre osoby, szczególnie starsze, próbują wymuszać kontakt bezpośredni na rodzinie, grając na emocjach, mówiąc np.: „kolejnych świąt mogą nie dożyć”. - Możemy spróbować wytłumaczyć takiej osobie, że izolujemy się dla jej dobra, a nie dlatego, że jej nie kochamy czy nam na niej nie zależy. Zdecydowana większość osób na szczęście ma świadomość, że wielkanocne spotkanie może być śmiertelnym zagrożeniem. Argumentów medycznych nie można pominąć. Starsi z pewnością pamiętają epidemię ospy w latach 60., gdy m.in. Wrocław został całkiem zamknięty. Wówczas też nikt się tego nie spodziewał, ale podjęte działania były konieczne - wyjaśnia psycholog.

Niestety w czasie obowiązkowej izolacji, cyfrowe wykluczenie dla wielu będzie jeszcze bardziej odczuwalne. Osoby, które nie będą potrafiły się posługiwać nowymi technologiami będą w coraz większym stopniu wykluczone z życia społecznego. Naukowcy określają taki stan nawet jako „upóźnienie społeczne” czy

„cyfrowy analfabetyzm”. Cyfrowy podział widoczny jest szczególnie pomiędzy osobami młodymi i seniorami. Sprawia to, że coraz trudniejsze jest porozumienie osób z różnych pokoleń, gdyż światy, w których żyją, znacząco się od siebie różnią.

Przykład? Gdy wszyscy mówią o jakimś filmiku, który zobaczyli w internecie, osoba bez dostępu do sieci nie ma pojęcia o co chodzi. Przez to czuje się odrzucona społecznie. Na dodatek, np.: senior pozbawiony swojego rytmu dnia, nie spotyka się ze znajomymi i sąsiadami na ulicy, nie może z nimi bezpośrednio porozmawiać. To wpędza w poczucie osamotnienia. Do tej pory brak technologii nie pozbawiał osób starszych kontaktów społecznych, a wręcz podawany był za wzór tego, jak utrzymywać relacje w realnym świecie. Dziś jednak wszyscy zmuszeni zostali do skorzystania z pośrednictwa techniki.

Wykluczenie cyfrowe pracowników

Wykluczenie cyfrowe to coś więcej niż cyfrowy podział społeczeństwa, różnice w dostępie czy umiejętnościach. Przede wszystkim prowadzi do społecznego i ekonomicznego wykluczenia. Osobom bez dostępu

do sieci brakuje także tzw. eIntegracji, polegającej na uczestnictwie we wszystkich wymiarach życia społeczeństwa, także tych w świecie internetu.

Dostęp do nowych mediów jest niezbędny do wykonywania coraz większej liczby zawodów czy prowadzenia i własnej działalności. Niektóre firmy zmuszone zostały do przejścia na tryb pracy zdalnej, a więc konieczna jest umiejętność sprawnego poruszania się w sieci. W czasie wiszącego nad nami widma kryzysu część firm zaczęła zwalniać pracowników. W obecnej sytuacji trudno jest szukać pracy osobom, które nie mają umiejętności. Część urzędów, w tym urzędy pracy, jest tymczasowo zamknięta. Ale można to robić w internecie. Wydaje się, że najbardziej poszukiwanymi pracownikami w najbliższym czasie będą osoby, które potrafią pracować w sieci.

- Długofalowo będzie to największy problem naszego społeczeństwa. Jest duża rzesza ludzi, która znalazła się w sytuacji, która wydaje się być bez wyjścia: stracili pracę i nie mają gdzie jej szukać. U takich osób może rodzić się duże poczucie beznadziei. Trzeba jednak próbować, nie bać się zmian. Tutaj widzę rolę państwa, które powinno zadbać o osoby, które nie mają dostępu

do internetu. Nie bez powodu przecież mamy w Polsce Ministerstwo Cyfryzacji - mówi dr Kuś.

- Cały świat raczej na stałe nie przejdzie do internetu, ale to dobra okazja, wręcz życie zmusza nas do tego, aby zacząć korzystać z sieci. Sytuacja po czasie wróci do normalności, ale już zmienionej. Być może firmy postanowią, że część zatrudnionych będzie pracować z domu - dodaje.

Okazuje się, że osoby korzystające z internetu znacznie częściej podejmują lepiej płatną lub dodatkową pracę. Według raportu „Diagnoza społeczna. Warunki i jakość życia Polaków”, opublikowanego w 2015 roku przez Akademię Ekonomiczno-Humanistyczną w Warszawie, aż 15,7 proc. internautów znalazło lepszą pracę, podczas gdy wśród pozostałych osób 6,1 proc. Dodatkowo internauci znacznie częściej podnoszą swoje kwalifikacje - w ciągu roku robi to aż 24 proc. z nich, a wśród osób, które z sieci nie korzystają, zaledwie 3,5 proc.

Jak wynika z analizy Dominika Batorskiego, socjologa z Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadzonej dla Biura Analiz i Dokumentacji Senatu, już teraz obserwujemy bardzo silny związek aktywności zawodowej osób w wieku 50+ z korzystaniem z komputerów i internetu. Nieznajomość nowych technologii może wpłynąć na niechęć do zatrudniania osób w wieku 50-60 lat. To bardzo poważny problem społeczny, szczególnie dlatego, że osoby w wieku przedemerytalnym rzadko dążą do zmiany miejsca pracy, ale bywa, że ją tracą. Znajomość nowych technologii daje większe szanse na uniknięcie bezrobocia i łatwiejsze z niego wychodzenie.

E-lekcje? Nie mam internetu

Problem braku dostępu do technologii dotyka też dzieci. W dobie pandemii konieczne jest przeprowadzanie e-lekcji, jednak nie wszystkie mogą w nich uczestniczyć. Według danych GUS z 2018 r. w domach, w których są osoby uczące się, komputery posiada aż 91 proc. rodzin, a 79 proc. również dostęp do internetu. Natomiast w gospodarstwach, w których nie ma uczniów ani

studentów, komputer jest zaledwie w 40 proc. z nich, a dostęp do sieci w co trzecim. Motywacją jest więc posiadanie dzieci w wieku szkolnym i chęć zadbania o ich edukację, ale też rozrywkę i samopoczucie, by nie czuły się gorsze od rówieśników. Badania pokazują, że najbardziej potrzebującym rodzinom łatwiej przychodzi odłożenie pieniędzy na sprzęt, niż wzięcie na siebie dodatkowego miesięcznego obciążenia finansowego, jakim jest rachunek za łączę. W domach często jest tylko jeden komputer, a korzystać z niego musi np.: trójka rodzeństwa, która w tym samym czasie ma e-lekcje.

- Polska szkoła błyskawicznie musiała przeskoczyć z XIX do XXI wieku. Nasz system jest zupełnie do tego nieprzygotowany. To, że internet i nowe technologie były w minimalnym stopniu wykorzystywane w szkołach, teraz odbija nam się czkawką. Dzieci, które nie mają komputera, mogą korzystać z telefonów. Jest sporo aplikacji do nauki na smartfonach, jak Google Classroom, ale takie rozwiązania nie powodują, że problem całkowitego znikną - mówi dr Jakub Kuś.

Kilkoro uczniów z Wielkopolski dostaje swoje zadania poprzez SMS. Na Podlasiu do tych najbardziej potrzebujących i pozbawionych dostępu do technologii, nauczyciele wysyłają zadania pocztą. Część szkół zaczęła także wypożyczać sprzęt do domów. Nie rozwiązuje to jednak problemu, gdy w mieszkaniu nie ma dostępu do internetu.

Inną kwestią jest nieprzygotowanie nauczycieli do prowadzenia lekcji online. Szczególnie ci starsi (nie tylko nauczyciele, ale też inni pracownicy) boją się nowych maszyn i systemów, co przez socjologów określone zostało jako technofobia. Jak im pomóc?

- Starajmy się solidaryzować z takimi osobami. Zaofiarujmy swoją pomoc. Może mamy starszy, zbędny sprzęt, który możemy pożyczyć? Zdalnie można wytłumaczyć jak działa. Elektronika w większości jest prosta i intuicyjna, każdy powinien sobie z nią poradzić. Daje to wielu osobom szansę na naukę nowych rzeczy, których, jak sami mówią, nie przypuszczali, że będą musieli się nauczyć - dodaje psycholog.

**Wielkanoc**

Hanna Wiczorek

hanna.wiczorek@gazeta.wroc.pl

Wielkanocny stół powinien ugiąć się od różnego rodzaju mięs i wędlin. W tym roku jednak świąteczne śniadanie będzie raczej skromne, a zasiądziemy do niego w towarzystwie najbliższej rodziny (często jedynie tych osób, z którymi mieszkamy). Aby zachować tradycyjny charakter wielkanocnego śniadania, proponuję przygotowanie żurku i białej kielbasy. I jedno, i drugie danie możemy bez problemu przygotować w domu.

BIAŁA KIELBASA

Składniki: 2,5 kg karkówki wieprzowej bez kości, 1 kg łopatki wieprzowej bez kości, 0,5 kg podgardla wieprzowego, 8 sporych ząbków czosnku (po 2 na każdy kilogram mięsa), 72 g soli zwykłej (po 18 g na każdy kilogram), 8 g cukru (po 2 g na każdy kg), 8 g pieprzu (po 2 g na każdy kg), 8 g majeranki suszonego (po 2 g na każdy kg), 400 ml lodowatej wody

Wykonanie: Zaczynamy od pokrojenia mocno schłodzonego mięsa. Warto od razu odkładać osobno tłuste kawałki (z podgardla i mięsa) i chude (z łopatki i karkówki). Następnie mielimy mięso – chude używając sitka numer 8, tłuste – nr 4. Z tłustymi kawałkami mielimy czosnek. Do mielonego mięsa dodajemy przyprawy i wyrabiamy masę, dolewając po odrobinie lodowatej wody. Masa jest gotowa, kiedy wchłonie całą wodę i zrobi się kleista. Wtedy naczynie z masą przykry-

KAMERALNA WIELKANOC W GRONIE NAJBLIŻSZEJ RODZINY

Wielkanocne śniadanie w tym roku będzie raczej skromne

wamy i odstawiamy na 2-3 godziny w chłodne miejsce. Teraz zabieramy się za przygotowanie osłonek do kielbasy. W sprzedaży są osłonki syntetyczne i naturalne. Jelita do wyrobu kielbas można kupić w hipermarketach. Od nas zależy, co wybierzemy, a przygotowując osłonki/jelita należy według przepisu na opakowaniu. Możemy już nadziewać przygotowaną masą osłonek/jelit. Do maszyny mocujemy specjalną końcówkę, na którą ostrożnie nasuwamy całe jelito/osłonkę. Nakładamy nieco masy do maszyny i uruchamiamy, tak aby w końcówce pokazała się masa. Zsuwamy trochę osłonki/jelita z końcówki, zawiązujemy, by masa nie „uciekała” nam i zaczynamy nadziewanie. Do tej czynności najlepiej zatrudnić drugą osobę, która będzie pilnowała nadziewania lub nakładała masę do maszyny. Przy nadziewaniu trzeba pilnować, by w osłonkach nie zostawały wolne przestrzenie z powietrzem. Kielbaski dzielimy

na mniejsze kawałki, okręcając kilka razy jelito wokół własnej osi. Można to robić od razu lub po napełnieniu całego jelita. Biała kielbasa jest już gotowa. Teraz decydujemy, czy chcemy ją obgotować, upiec czy też zamrozić.

Wbrew pozorom „produkcja” białej kielbasy nie jest skomplikowana. Warto jednak zaangażować do pomocy drugą osobę.

ŻUREK

Składniki na zakwas: 7 łyżek mąki żytniej, 500 ml ciepłej przegotowanej wody, skórka z razowego chleba

Wykonanie: Do słoika wsypujemy 7 łyżek mąki, wlewamy 500 ml ciepłej przegotowanej wody, wkładamy skórkę z chleba i przykrywamy ściereczką. Zakwas odstawiamy na 4-5 dni (powinien być trzymany w temp. pokojowej). W tym czasie kilka razy go mieszamy.

Składniki na żurek: 2 litry bulionu, 500 ml zakwasu żytnie-

go, cztery surowe białe kielbasy, 200 g boczku, cebula, 1-2 łyżeczki chrzanu, ząbek czosnku, 3 łyżki śmietany, majeranek, sól i pieprz do smaku

Wykonanie: Zaczynamy od ugotowania lub podgrzania bulionu warzywnego, następnie kroimy w kostkę boczek i cebulę. Boczek podsmażamy na patelni, kiedy tłuszcz zacznie się wytapiać, dodajemy cebulkę i smażymy do momentu, kiedy się zrumieni. Boczek, cebulkę oraz białą kielbasę dodajemy do bulionu i gotujemy 30 minut na małym ogniu. Teraz do wywaru dodajemy połowę zakwasu, jeśli żurek jest za słaby, dodajemy zakwas. Do żurku dodajemy majeranek (przed dodaniem rozcieramy go w dłoniach), czosnek oraz chrzan. Zupę gotujemy jeszcze chwilę, wyjmujemy białą kielbasę, zaprawiamy śmietaną, a potem doprawiamy do smaku. Białą kielbasę kroimy i wrzucamy do żurku. Podajemy z pokrojonym w ćwiartki jajkiem na twardo.

Przepis na żurek z bloga zajądam.pl



MUZEUM ETNOGRAFICZNE WE WROCŁAWIU

FOT. 123RF

PIOTR KRZYŻANOWSKI/GAZETA WROCŁAWSKA

FOT. 123RF



Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy dużo zdrowia, wzajemnego zrozumienia
i wytrwałości, aby ten czas był wzorem duchowego umocnienia,
pełnego wiary, nadziei i miłości oraz wiosny – zarówno tej za oknem,
jak i w naszych sercach.

Życzą Rada Nadzorcza i Zarząd oraz pracownicy Spółdzielni Mleczarskiej Mlekpól

Na wielkanocnym stole nie powinno zabraknąć chrzanu, to symbol goryczy męki Chrystusa, a także siły fizycznej i zdrowia

Potrawy, które wkładamy do koszyczka wielkanocnego mają symboliczne znaczenie. Chrzan ma przypominać nam o goryczy męki Chrystusa. Symbolizuje również się siłę fizyczną i zdrowie.

Chrzan możemy kupić gotowy - słoiczku. Warto jednak przygotować go samemu. Oto przepis:

Składniki: 300 g chrzanu (3 korzenie), 3 łyżki soku z cytry-

ny, 3-5 łyżek wrzącej wody, łyżeczka cukru, pół łyżeczki soli

Wykonanie: Chrzan trzemy na tarce o drobnych oczkach (można też zblendować, ale nie próbowałam tego sposobu). Do miski z chrzanem dodajemy sok z cytryny, sól, cukier i kilka łyżek wrzącej wody. Chrzan dokładanie mieszamy i przekładamy do słoiczków. Do przygotowaniu chrzanu używamy świeżych korzeni, jeśli są

podwiednięte wkładamy je na kilka godzin do wody.

Chrzan możemy przed podaniem łączyć z innymi składnikami - śmietaną, jogurtem, buraczkami (ćwikła). Popularny jest sos chrzanowy z jajkami. 2 łyżki tartego chrzanu mieszamy ze szklanką śmietany, posiekany szczypiorkiem oraz 4 jajkami ugotowanymi na twardo i przetartymi przez sitko. Sos prawimy solą i pieprzem.



FOT. P123 RF



FOT. P123 RF



FOT. FOT. MATERIAŁY PRASOWE PEKPOL



FOT. MATERIAŁY PRASOWE PEKPOL



FOT. P123 RF

Kilka przepisów na potrawy wielkanocne. Proste w przygotowaniu, ale nie mniej smaczne niż te, które wymagają skomplikowanych działań kuchennych. Na dodatek większość możemy wykonać z łatwo dostępnych produktów. Smacznego!

Pieczeń rzymska zwana czasem klopsem

Łatwa do przygotowania, smaczna i bardzo wielkanocna. Na dodatek możemy ją serwować na ciepło (np. jako danie obiadowe) lub na zimno do kanapki. Smacznego!

Składniki:

1 kg mielonego mięsa wieprzowego
4 jaja ugotowane na twardo, jedno surowe
cebula
600 g tartej bułki plus jedna łyżka do posypania formy
3 ząbki czosnku
2 łyżki oleju
2 łyżka musztardy (najlepiej miodowej)
łyżka słodkiej papryki
łyżeczka majeranku
sól, pieprz

1. Pokrojoną w kostkę cebulę szklamy na patelni, pod koniec dodajemy posiekany czosnek. Do mięsa dodajemy zeszlą cebulkę z czosnkiem, posiekaną natkę pietruszki, tartą bułkę, musztardę oraz przyprawę i wyrabiamy całość na gładką masę.
2. Ugotowane jajka obieramy ze skorupki.
3. Piekarnik rozgrzewamy do 180 st. Celsjusza. Keksówkę smarujemy tłuszczem i wysypujemy tartą bułką. Teraz na dno keksówki układamy połowę masy mięsnej, wygładzamy ją ręką zmożona w zimnej wodzie i układamy na niej jajka, które przykrywamy resztą masy mięsnej i wyrównujemy górę pieczeni.
4. Pieczeń rzymską pieczemy 50-55 minut, możemy podawać na ciepło i na zimno.

Rejbak prosto z Kurpiów

Rejbak to nic innego, jak babka ziemniaczana. Doskonałe danie na sytuację kryzysową. Smacznego!

Składniki:

3 kg kartofli
500 g cebuli
300 g boczku
200 g kielbasy
2 jajka
sól, pieprz i majeranek do smaku
olej do smażenia i wysmarowania formy

1. Ziemniaki trzemy na tarce i odciskamy nadmiar wody. Kroimy w małą kostkę boczki i kielbasę, rumienimy je na patelni, pod koniec dodajemy cebulę pokrojoną także w kostkę i smażymy do momentu, kiedy się zeszkli.
2. Do ziemniaków dodajemy boczki, kielbasę i cebulę oraz jajka, dokładnie mieszamy, doprawiamy do smaku. Tak przygotowaną masę przekładamy do formy wysmarowanej tłuszczem i wysypanej bułką tartą.
3. Rejbak zapiekamy 1-2 godziny w piekarniku nagrzanym do 180 stopni.
4. Gotową, gorącą babkę najlepiej podać z kefirem, jogurtem lub kwaśną śmietaną.

Przepis marki Pekpol

Biała kielbasa pieczona z cebulką

Jeśli jesteśmy tradycjonalistami, biała kielbasa powinna nam zastąpić wielkanocne pieczenie i pasztety. Smacznego!

Składniki:

1 kg białej kielbasy
2 cebule
pół szklanki oleju
sól
pieprz

1. Cebulę kroimy w krążki, zalewamy olejem, dodajemy przyprawy i mieszamy. Tak przygotowaną zalewę układamy na surową białą kielbasę. Kielbasę nakładamy widelcem i odstawiamy na noc do lodówki.
2. Następnego dnia przekładamy białą kielbasę (razem z cebulką) do dużego naczynia żaroodpornego i zapiekamy około 1,5 godziny w piekarniku nagrzanym do 180 stopni Celsjusza. Połowę tego czasu kielbasa powinna być przykryta, po 45 minutach zdejmujemy przykrywkę i pieczemy do momentu, aż kielbasa i cebulka się zrumienią.
3. Kielbasę podajemy na gorąco, doskonale smakuje z chlebem.
4. Dobrym dodatkiem do pieczonej białej kielbasy jest ćwikła, chrzan lub zasmażane buraczki.

Przepis marki Pekpol

Roladki drobiowe z suszonymi pomidorami

Danie „błyskawiczne”, jak mówią moje dzieci, bo szybko się je przygotowuje i równie szybko znika ze stołu. Smacznego!

Składniki:

400 g piersi z kurczaka
suszony pomidor
musztarda, sól, pieprz, ulubione przyprawy lub pół cytryny, dwie łyżki oleju, sól, pieprz, ulubione przyprawy

1. Filet przekrawamy wzdłuż na dwa cienkie platy. Mięso delikatnie rozbijamy, nacieramy solą, pieprzem i innymi przyprawami, jedną stronę smarujemy musztardą. Jeśli nie lubimy musztardy możemy rozbić roladki natrzeć marynatą przygotowaną z cytryny, oleju i przypraw.
2. Na stronę posmarowaną musztardą nakładamy suszone pomidory, filet rolujemy i spinamy wykałaczką.
3. Roladki przekładamy do naczynia żaroodpornego, podlewamy wodą i zapiekamy 30 minut w piekarniku rozgrzanym do 180 stopni Celsjusza.
4. Roladki podajemy z ryżem, kaszą lub ziemniakami.

P.S.: Roladki możemy przygotować także z innym nadzieniem, na przykład pieczarkami i żółtym serem. Można je także ugotować na parze, zamiast zapiekać w piekarniku.

PREZENTY DLA DZIECI, KTÓRE SIĘ NIE ZNUDZĄ

W tym roku Wielkanoc będzie inna niż wszystkie, **ale przez internet można kupić mądre prezenty, które pomogą przetrwać czas kwarantanny.** Przedstawiamy najciekawsze książki i gry planszowe dla całej rodziny

Prezenty na Wielkanoc

Karolina Jaskólska

karolina.jaskolska@polskapress.pl

Wybór prezentów dla dzieci nie jest łatwy. Kolejny pluszak, który będzie kurzył się w kącie... ilu z Was myślało o tym zerkając na półki sklepów z zabawkami? Dlatego wybraliśmy dla Was mądre gry planszowe i książki, przy których można świetnie się bawić, a jednocześnie uczyć.

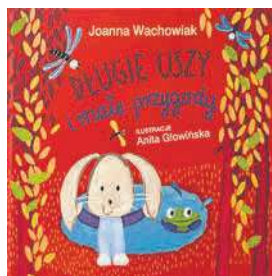
KSIĄŻKI

1. „Petra”, Marianna Coppoh



Petra ma supermoc i nie ma dla niej rzeczy niemożliwych
To picturebook, czyli obraz i krótki tekst, kompozycja, która się uzupełnia. Tytułowa Petra jest kamieniem, który każdego dnia może być kimś innym. Jest to optymistyczna opowieść, po przeczytaniu której, oczy szukają kamienia, a ręce farb i pędzli, aby tworzyć i malować własnych bohaterów. Idealna do wspólnej, kreatywnej zabawy plastycznej.

2. „Długie uszy”, Joanna Wachowiak, ilustracje: Anita Głowińska



Ciepłe, pogodne opowiadania z filozoficzną nutką

Czytając opowiadania Joanny Wachowiak, wyobraźnia pracuje. Fantazja kieruje na łąkę z zającem, gdzie można obserwować chmury i motyle. Poznawać inne zwierzęta i z nimi przeżywać ich małe, ale zarazem wielkie przygody. Jest tu radość, przyjaźń i kilka zagadek do rozwiązania. Dla małych uszu idealne historie na dobranoc.

3. „Mała historia kuchni. Dzieje się je” tekst: Łukasz Modelski, ilustracje: Adam Pękalski



Pełno ciepła, smaków i zapachów. Nic tylko jeść!

Jednym zdaniem: bogato ilustrowana, w formie leksykonu historia kuchni od starożytnego Egiptu, po futurystyczną wizję kuchni przyszłości. Z wielkim smakiem przeczytałam, dowiedziałam się, że jestem wieśniaczką (w średniowieczu wieśniacy jadaliby sery, a ja bez sera nie wyobrażam sobie życia). Książka jest okraszona smaczkami kulinarno-historycznymi, dla czytania dla całej rodziny.

4. „Ćmony i Smeški” Julia Donaldson i Alex Acheffeler

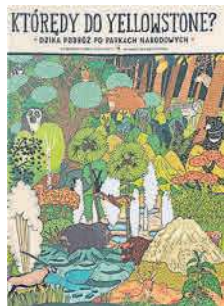


Opowieść o dwóch młodych kosmitów

Kolejna książka twórców Gruffalo. Bohaterami są dwa rodzy, tytułowe Ćmony i Smeški, które są wrogo

do siebie nastawione od niepamiętnych czasów, tak przekazują babcie i dziadkowie kolejnym pokoleniom. Arturek i Żaneta beztrudnie dzieciaki wpadli na siebie nagle i... tu możecie się domyślać, iż prawdopodobnie inspiracją była historia o Romeo i Julii, tylko w tej opowieści jest szczęśliwe zakończenie, jak to bywa w bajkach!

5. „Którędy do Yellowstone?”



Dzika podróż po parkach narodowych”, Aleksandra i Daniel Mizielińscy

Wielka podróż przez różnorodne parki narodowe Duet państwa Mizielińskich to kolejna dawka wiedzy w obrazach. Przyroda: lasy i zwierzęta narysowane i opisane w swoich naturalnych siedliskach. O czym jest ta książka? „O przyrodzie, o zależnościach pomiędzy roślinami i zwierzętami, które żyją w różnych środowiskach i o tym jak człowiek wpływa na te relacje (...). Ta książka jest wypełniona infografikami i komiksem” opowiadał podczas premiery autor - Daniel Mizieliński. Zabawa i nauka w jednym, nie wyobrażam sobie domowej biblioteczki bez wieloformatowych książek państwa Mizielińskich.

GRY PLANSZOWE

1. Wyprawa do El dorado

Proste zasady, wielkie emocje!

Gra skierowana dla osób powyżej 10 roku życia. Jedna runda zajmuje mniej więcej pół godziny - godzinę. Chodzi w niej o zorganizowanie ekspedycji i wybranie się w podróż przez dżunglę. Należy mieć przy sobie przewodniki, a i doświadczenie

podróżnicy będą mile widziani. Każda rozgrywka może się od siebie różnić - można zatrudnić zwiadowcę, bądź skorzystać z pomocy tubylców, płynąć statkiem albo wynająć samolot. Najlepsza gra Reinera Knizi od ponad 10 lat! Nominiowana do prestiżowej nagrody „Spiel des Jahres”.

2. Lisek Urwisiek

Zostań detektywem!

Idealny prezent dla dzieci, które marzą o zawodzie detektywa, lubią zagadki i odkrywanie różnych ciekawych informacji. To gra kooperacyjna, w której dzieci nie rywalizują ze sobą. Zbierają wskazówki pozwalające rozwiązać zagadkę. Co ważne,

uczy współpracy już od najmłodszych lat.

3. Łazienki Królewskie

Zaprzyjaźnij się z królem Stanisławem Augustem

Autorami gry są Filip Miłunski i Marcin Krupiński. Ilustracje stworzył Maciej Szymanowicz. Od strony merytorycznej całości pilnował Ośrodek Edukacji - Muzeum Łazienki Królewskie. Największym plusem gry są jej walory edukacyjne. Dodatkiem do instrukcji są opisy wszystkich historycznych postaci, dzieł sztuki i budynków, które mamy przyjemność poznać podczas zabawy. Ta planszówka jest również małym przewodnikiem - możemy zwie-

dzić miejsca i zobaczyć przedmioty na żywo podczas spaceru po Łazienkach Królewskich.

4. Kurnik

Idealna gra na zbliżające się święta

Motywy gry jest zdobycie jak największej liczby jajek. Żeby je zdobyć, trzeba odszukać kury, które w odpowiednich kolorach. Brzmi prosto? A nie jest to do końca takie łatwe - wszystkie kury są jednakowe i często zmieniają swoje gniazda. To idealna gra dla całej rodziny, skierowana dla dzieci od 4 roku życia. Jedna tura trwa około 15 minut. Dzięki zabawie ćwiczona jest pamięć i koncentracja.

REKLAMA

099516632

Maryla Rodowicz, piosenkarka

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: KTO SIĘ NARAZA, TEN CZERPIE I KORZYSC.